Rok X
Nr. 75

ABC

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Warszawa, poniedziałek 11 marca 1935 r.

NASZE ABC

Zagadkowa sprawa

Gwałtowna kampanja antyrosyjska, jaką dzienniki niemieckie prowadzą od dłuższego czasu, zaostrza się coraz bardziej. W ostatnich tygodniach prasa niemiecka zamieszcza niemal codziennie artykuły przedstawiające w bardzo groźnych barwach niebezpieczeństwo zakłócenia spokoju europejskiego przez Rosję.

We wczorajszym numerze berlińskiego „Völkischer Beobachter", naczelnego organu partji hitlerowskiej, znajdujemy dalszą serję sensacyjnych doniesień, związanych z uchwałami t. zw. Polit-biura partji komunistycznej z dnia 21 lutego.

Według berlińskiego dziennika, w dniu tym Polit-biuro, wysłuchawszy referatu Stalina, miało m. in. uchwalić, że:

> ze względów taktycznych jest pożądane, aby w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie utarło się silne przekonanie, że komunizm znajduje się w stadjum samolikwidacji, a to tembardziej, iż jest wskazane, aby analogiczny efekt psychologiczny wytworzył się także wewnątrz unji sowieckiej, w szczególności w masach włościańskich, które nie wyzbyły się jeszcze instynktu własności prywatnej.

Plan ten, mimo niebezpieczeństw, jakie w sobie kryje zarówno na gruncie zagranicznym, jak i wewnętrznym, ma być uważany za konieczny dla samego bytu ustroju sowieckiego, gdyż

> wedle przekonania Polit-biura nowa wojna światowa jest absolutnie nieunikniona i wojna taka stanowi równocześnie warunek wywołania rewolucji światowej.

Według „Völkischer Beobachter", zasadniczą tezą referatu Stalina było twierdzenie, iż Sowietom grozi niebezpieczeństwo rozbioru terytorjalnego przez nieprzyjacielskie koalicje imperjalistyczne, któreby tym kosztem doszły do czasowego między sobą porozumienia. Wobec tego dalsza uchwała Polit-biura ma brzmieć jak następuje:

> w celu samoobrony oraz w interesie światowego ruchu rewolucyjnego rząd sowiecki musi użyć wszelkich środków, aby porozumieć się z temi państwami, które przedstawiają najsilniejszą koalicję. Trzeba to osiągnąć choćby za cenę czasowej rezygnacji z otwartego urzeczywistniania zasad, na których opiera się partja komunistyczna i państwo sowieckie.

Uchwały te — dodaje „Völkischer Beobachter" — zapadły jednogłośnie w nastroju powszechnego zapału i zaufania dla Stalina i jego polityki.

*

Informacje „Völkischer Beobachter" powtórzyliśmy z obowiązku dziennikarskiego.

Czy są prawdziwe?

Jak wiadomo, Polit-Biuro składa się z 7 osób z Stalinem na czele. Organ ten nie publikuje sprawozdań ze swych posiedzeń, trudno więc domyślić się, z jakich źródeł redakcja „Völkischer Beobachter" czerpała swe informacje.

Sprawa wygląda bardzo zagadkowo.

Nieudane święto komunistyczne

Ze wszystkich miast i ośrodków fabrycznych Polski nadchodzą raporty o przebiegu międzynarodowego święta kobiet, zapowiedzianego przez organizacje komunistyczne na dzień 8 marca. Okazuje się, że na prowincji nie było nawet usiłowań urządzenia manifestacyj.

W Warszawie zanotowano w trzech wypadkach zbiorowiska wyrostków, które pierzchły na widok policji. Aresztowano jedną osobę.

Coraz zaciętsze walki w Grecji

Venizelos ogłosił niepodległość Krety i wzywa Greków do walki przeciw rządowi

LONDYN, 9. 3. (tel. wł.). — Wskutek otrzymanych informacyj znad granicy grecko-bułgarskiej, panuje tutaj silne zaniepokojenie. Według doniesień, ruch powstańców greckich czyni dalsze postępy i choć źródła oficjalne z Aten nie potwierdzają tych wiadomości, to jednak wydaje się, że powstańcy odnieśli szereg sukcesów. Według tych wiadomości, cała flota grecka znajduje się po stronie powstańców. Krażownik „Averow" przybył do Kavalli i wysadził wojska na ląd. Akcja wojsk powstańczych w kierunku Salonik posuwa się naprzód.

PARYŻ, 9. 3. (tel. wł.). Również prasa paryska podkreśla, że wypadki greckie zaczynają budzić poważne obawy w kołach międzynarodowych. Oficjalnie rząd grecki wydaje komunikaty zapowiadające zwycięstwo, z drugiej znów strony ze źródeł, niepodlegających cenzurze greckiej, nadchodzą wiadomości o pewnych sukcesach zwolenników Venizelosa.

OGŁOSZENIE NIEPODLEGŁOŚCI KRETY?

PARYŻ, 10. 3. (PAT.). — Wiadomości, która nadeszły z Grecji, w nocy z sobotę na niedzielę oraz w ciągu niedzieli stwierdzają, iż szala zwycięstwa dotychczas nie przechyliła się na żadną stronę.

Venizelos jak donoszą niektóre dzienniki, ogłosił niepodległość republiki na wyspie Krecie.

Zanotowano szereg wypadków przejścia wojsk rządowych na stronę powstańców. M. in. „Le Journal" donosi, że 6 łodzi podwodnych oddało się w ręce sztabu wojsk powstańczych. Pierwszy pułk kawalerji w Orljaku oraz oddział żonierzy w Koui przeszedł również na stronę rewolucjonistów.

Venizelos ogłosił przez radjo wezwanie do ludności Macedonji i Tracji, nawołując do oporu wojskom rządowym. Venizelos wyznaczył wysoki żołd dla ochotników w armji powstańczej. Powstańcy w okręgach, które okupują, zarządzili mobilizację ludności.

OFENSYWA WOJSK RZĄDOWYCH

Z drugiej strony wojska rządowe rozwijają żywą działalność. Ostatnie wiadomości z Aten stwierdzają, że dziś o godzinie 6 rano gerenał Kondylis rozpoczął ofensywę na froncie macedońskim. Ofensywę poprzedziło bombardowanie z lądu i powietrza. M. in. krążownik „Averoff" oraz jeden z kontrtorpedowców rewolucyjnych zostały zmobradowane z powietrza i według doniesień urzędowych poważnie uszkodzone. Gen. Kondylis ogłosił oficjalną deklarację, w której stwierdza, iż ruch powstańczy nie został wywołany przez przyczyny polityki zagranicznej, Venizelos bowiem nie jest przeciwnikiem paktu bałkańskiego. Gen. Kondylis zaprzecza kategorycznie pogłoskom, jakoby po zgnieceniu powstania miała być ogłoszona w Grecji monarchja. Dopóki żyć będziemy, —oświadcza Kondylis, — władza w Grecji pozostanie w rękach ludu i nigdy nie pozwolę na to, aby lud grecki był niewolnikiem króla.

BRAKI ARMJI RZĄDOWEJ

Wiadomości nadchodzące z Białogrodu stwierdzają, iż w Jugosławji brak jest dokładnych informacyj, które mogłyby stwierdzić na czyją stronę przechyla się zwycięstwo. Według informacyj dzienników jugosłowiańskich wojskom rządowym brak jest piechoty, a artylerja nie posiada dostatecznej ilości pocisków. Wojska rządowe pokładają nadzieję w armji lotniczej. Rząd grecki ogłosił mobilizację rezerwistów wojsk lotniczych.

Powstańcy, którzy posiadają w swych rękach większość floty wojennej pozostają panami na morzu Egejskim. W Białogrodzie otrzymano wiadomość, iż flota powstańców zbombardowała miejscowość Tchajeci w pobliżu Salonik, desant wojsk powstańczych wylądował w miejscowości Stravros, gdzie niezwłocznie udał się oddział wojsk rządowych celem zepchnięcia powstańców w morze.

BITWA ROZPOCZĘTA

SALONIKI, 10. 3. (PAT.). Rano gen. Kondylis udał się na front nad rzekę Strumę. Po zbombardowaniu pozycyj wojsk powstańczych armja rządowa przystąpiła do ofenzywy. Szczególnie zacięta walka rozwinęła się na odcinku Wyronia. Początkowo powstańcy stawiali opór, ale wkrótce pod naciskiem nacierających oddziałów Kedylisa zaczęli cofać się.

Wojska rządowe napierają w kierunku na Serres, którego upadku należy oczekiwać w ciągu najbliższych godzin.

ATENY, 10.3. (PAT.). Agencja ateńska donosi, iż powstańcy cofają się na całej linji. Wojska rządowe przekroczyły most na rzece Strumie pod Kumarjani.

ATENY, 10. 3. (PAT.). Agencja ateńska donosi, iż ofenzywę rządową w Macedonji Wschodniej rozpoczęło bombardowanie pozycyj powstańczych przez samoloty. Wojska rządowe posuwają się szybko naprzód. Rzekę Strumę przekroczono już w trzech miejscach Kondylis zajął wieś Prowatas, która znajdowała się w rękach powstańców.

Powstańcy tylko przez krótką chwilę próbowali przeciwstawić się naporowi wojsk rządowych poczem w nieładzie zaczęli ustępować na Seres.

NAGRODA ZA GŁOWĘ VENIZELOSA

PARYŻ, 9. 3. (PAT.). Korespondent ateński Paris Soir donosi, że wiele patrjotycznych stowarzyszeń greckich wystąpiło z wnioskiem, aby rząd wyznaczył nagrodę na głowę Venizelosa. Minister Sprawiedliwości udzielić miał ustnej zgody na ten wniosek sprawa będzie rozważana na radzie ministrów.

Tymczasem prasa grecka prowadzi kampanję przeciw Venizelosowi traktując go jako zdrajcę ojczyzny, zasługującego na karę śmierci.

Czarna chmura nad Warszawą

Dymy i kurz przysłoniły słońce

W godzinach rannych ukazała się wczoraj czarna chmura nad zachodnią dzielnicą Warszawy.

Około godziny 11 rano chmura przysłaniała słońce, wskutek czego na Ochocie i na Okęciu zapanował półmrok. Osoby, które wyszły na przechadzkę, bądź do kościoła, zawracały do mieszkań w obawie burzy.

W związku z tem niezwykłem zjawiskiem otrzymujemy z Państwowego Instytutu Meteorologicznego następujące wytłumaczenie. Wskutek nagłego wzrostu temperatury, spadku ciśnienia i ciszy w powietrzu, kurz i dymy opadły ku powierzchni ziemi, tworząc ciemną zasłonę, pochłaniającą promienie słoneczne. Podobne wiadomości otrzymano w Warszawie z Katowic, Łodzi, Zagłębia Dąbrowskiego i innych większych ośrodków przemysłowych.

Przedmowa marsz. Petain

do książki gen. Sikorskiego

PARYŻ, 10. 3. (tel. wł.), Jak dowiadujemy się, marszałek Patain wręczył w sobotę bawiącemu tu gen. Sikorskiemu napisaną przez siebie przedmowę do francuskiego wydania znanej w Polsce książki o „Przyszłej wojnie".

W przedmowie bohaterski obrońca Verdun przeprowadza subtelną analizę dzieła autora polskiego i stwierdza całkowitą zgodność jego oceny zarówno dzisiejszej sytuacji europejskiej, jak i warunków technicznych przyszłej wojny, z polityczną i strategiczną doktryną francuską.

„Obrona wartości, które stanowią fundament cywilizacji zachodniej — pisze marsz. Petain — była zawsze dziejową misją narodu polskiego, który ją w dalszym ciągu wypełnia. Na tem tle istnieje ścisła łączność duchowa pomiędzy Polską a wielkiemi mocarstwami Europy Zachodniej, co tak logicznie gen. Sikorski prezprowadził w swej książce. Ta misja dziejowa narodu polskiego jest trwałym łącznikiem między Polską a Francją".

Przedmowa marszałka Petain w obecnym układzie stosunków polsko-francuskich jest nietylko dowodem wielkiej osobistej przyjaźni dla autorą dzieła, lecz również czynem politycznym, obliczonym wyraźnie na wywołanie żywego odgłosu w opinji francuskiej.

Burza szaleje na Morzu Czarnem

MOSKWA, 10. 3. (PAT). Od dwuch dni na Morzu Czarnem panuje niezwykle silna burza. W porcie Noworosyjsku przerwano przeładowywanie towarów. Na całem wybrzeżu krymskiem huragan spowodował duże spustoszenia. Okrętom zabroniono opuszczać porty.

„Nie miałem w domu przyjaciela"

Tragiczna skarga samobójcy i mordercy żony

Tadeusz Jarnicki, właściciel składu aptecznego przy ulicy Chmielnej 20, od dłuższego już czasu źle żył ze swoją żoną Marją, a nieporozumienia te z dnia na dzień przybierały coraz ostrzejsze formy. Zasadniczem podłożem częstych kłótni były trudności materjalne Jarnickiego i nerwowe usposobienie jego żony. I tak się to stało, że między dwojgiem małżonków w wieku dość już poważnym (Jarnicki na lat 51, jego żona 47) — doszło do tragedji.

Wczoraj o godz. 11-ej rano sąsiedzi Jarnickich (Chmielna 25 m. 4) usłyszeli nagle dwa szybko po sobie następujące strzały. Zaalarmowano policję i pogotowie lekarskie 8.75-75: przed oczami przybyłych ukazał się straszliwy obraz. Jarnicka leżała w łóżku, z przestrzelonym bokiem, dając słabe oznaki życia, jej mąż zaś leżał na podłodze z przestrzeloną głową. Na tę scenę przybył również syn Jarnickich. Zaznaczyć tu należy, że oboje Jarniccy byli ludźmi kulturalnymi — nieporozumienia jakie trwały między nimi, nie były głośne — nawet rodzony syn nie spodziewał się, że między rodzicami dojdzie do takiej tragedji.

Lekarz pogotowia 8.75-75 zajął się najpierw Jarnicką. Wszelki ratunek okazał się jednak spóźniony. Jarnicka wyzionęła ducha. Jarnickiego odwieziono do szpitala Dz. Jezus w stanie beznadziejnym.

Informowaliśmy się w chwili oddawania numeru pod prasę — lekarze ze szpitala Dz. Jezus nie rokują żadnych nadziei.

Wstępne dochodzenie przeprowadzone przez X komisarjat P. P. ustaliło, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, tragedja, która rozegrała się pomiędzy małżonkami, miała przebieg następujący: Jarnicki strzelił do żony, leżącej w łóżku, a następnie strzelił sobie wskroń. Druga kula przeszła poniżej mózgu niemniej jednak musiała mózg uszkodzić. Rewolwer, z którego padły strzały znaleziono przy Jarnickiej, gdyż prawdopodobnie położył go tam ktoś z przybyłych.

Samobójca pozostawił szereg skrupulatnych poleceń: kto ma go pochować, komu ile wypłacić, od kogo jaką gotówkę odebrać, a ponadto zostawił dwa listy, wyjaśniające przyczyny rozpaczliwego kroku. Z jednego listu, w którym dokładnie opisuje przyczyny zgóry uplanowanego zamachu, dowiadujemy się, że Jarnicki był bardzo zniechęcony do życia, gdyż trudne warunki materjalne i, jak pisze, „brak przyjaciela w domu" doprowadziły go do coraz większego roztroju nerwowego.

Na miejsce wypadku zjechały władze sądowo-śledcze, które rozpoczęły skrupulatne dochodzenie, aby ustalić wszystkie przyczyny krwawej tragedji.

„Kalectwo żydowskie"

Palestyna w oświetleniu żydowskiem

„Hajnt" (Nr. 52) w depeszy Ż. A. T. z Jerozolimy streszcza przemówienie dr. Chaima Weizmana wygłoszone na konferencji centrum syjonistycznego na temat sytuacji w Erec Izrael i zadań ruchu syjonistycznego na najbliższą przyszłość:

— „Dr. Weizman ostro skrytykował ujemne strony żydowskiej rzeczywistości w Erec Izrael, mówiąc w słowach zgryźliwych o spekulacji i innych objawach kalectwa."

W swojem obrazowaniu palestyńskiej rzeczywistości

— „Dr. Weizman doszedł do stwierdzenia, że Erec Izrael jest obecnie tylko nowem wydaniem bytu w diasporze."

Dotykając zadań oczekiwanego 19-go kongresu syjonistycznego, mówca oświadczył, że:

— „będzie on musiał wnieść stanowcze zmiany w stosunkach w Erec Izrael, aby wytworzyć mocne i zdrowe podstawy dla żydowskiej siedziby narodowej."

Obecne stosunki nad Jordanem, które wytwarzają żydzi, jest to, okazuje się, nowe wydanie diaspory.

Na czem ono polega?

Polega ono na „spekulacji i innych objawach kalectwa" żydowskiego...

Dlaczego powstało to oburzenie?

Bo ta spekulacja i inne objawy żydowskiego kalectwa umysłowego i moralnego godzą już w samych członków narodu wybranego".

Póki to „kalectwo" rozwijało się w obcych krajach i godziło w interesy Polaków i t. d., czyli gojów, było to.. naturalne.

Świadectwo tego przywódcy żydowskiego stanowi wymowną ilustrację do obecnego układu stosunków w krajach, opartych na „równouprawnieniu żydostwa", czyli na obowiązku ludności rdzennej znoszenia wszystkich objawów kalectwa umysłowego i moralnego tego żywiołu.

Tajemnica aresztu prowincjonalnego

Niezwykła skarga aresztantki

Do Sądu Grodzkiego w Ostrów — Komorowie wpłynęła niezwykle sensacyjna, jak na małomiasteczkowe stosunki, skarga dozorcy aresztu miejskiego, Zygmunta Cholewińskiego, przeciw handlarce Annie Szymańskiej, o zniesławienie i kradzież boczku z kuchni aresztu.

Przed paroma dniami do burmistrza miasta zgłosiła się Anna Szymańska i złożyła wprost niewiarygodne zażalenie na dozorcę aresztu miejskiego, Zygmunta Cholewińskiego. Zeznała ona, że wyrokiem Sądu Starościńskiego za nielegalny przywóz mięsa została ukarana 5-dniowym aresztem z zamianą na grzywnę. Nie mając pieniędzy na zapłacenie kary, zmuszona była odbyć ją w areszcie. W drugim dniu odbywania kary zgłosił się do niej Cholewiński i zaproponował jej, czyby się nie zgodziła odbyć resztę kary w kuchni aresztu, gotując dla wszystkich więźniów. Ponętną tę propozycję Szymańska przyjęła, mając obiecane lepsze pożywienie i opiekę. Jednak zmuszona była z tej „posady" zrezygnować wskutek niemoralnych propozycyj Cholewińskiego. Poza tem Szymańska zeznała, że Cholewiński kilkakrotnie zabierał do siebie na noc jedną z młodych dziewcząt, podejrzaną o kradzież.

Pewnego razu, zeznała dalej Szymańska dozorca aresztu wszedł do oddziału kobiecego i zaczął naigrawać się z uwięzionych kobiet, wskutek czego jedna z nich zemdlała. Na groźby, że o sprawie tej zameldują burmistrzowi, Cholewiński odrzekł, że nie obawia się tego, mając mocne plecy.

Dowiedziawszy się o skardze, którą złożyła na niego Szymańska, czemprędzej złożył ze swej strony skargę do Sądu Grodzkiego, oskarżając ją o zniesławienie. Która z tych stron będzie miała rację — orzeknie w najbliższych dniach Sąd Grodzki.

Dlaczego powstał

Nowy kartel cementowy?

Argumenty przemysłowców nie wytrzymują krytyki

Cały rok 1934 był w przemyśle cementowym rokiem bezkartelowym. Charakteryzowały go dwa główne momenty: zniżka **ceny cementu i wzrost jego konsumcji,** który pociągnął za sobą zwiększenie produkcji, a temsamem i stanu zatrudnienia. Ponieważ zjawiska te dały się zaobserwować w roku bezkartelowym, przeto należałoby przypuszczać, że wznowienie kartelu nie leży w interesie ani konsumenta, ani producenta.

Tymczasem w ostatnich dniach stycznia opinja została zaskoczona utworzeniem nowego kartelu — nieobejmującego coprawda wszystkich cementowni, bo tylko 7 na ogólną liczbę 13. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że zdolność produkcyjna „Małego Kartelu" (będziemy go tak nazywali w odróżnieniu od dawnego, który obejmował wszystkie, zarówno czynne jak i nieczynne cementownie) wynosi około 5/6 ogólnej zdolności produkcyjnej polskich cementowni, to dojdziemy do wniosku, że

„Mały Kartel" może zaciążyć b. poważnie

na tej dziedzinie życia gospodarczego, która cement konsumuje, a więc

na ruchu budowlanym.

Z drugiej strony „Mały Kartel" nosi w sobie

groźbę zmniejszenia stanu zatrudnienia,

które to zjawisko obserwowaliśmy już w przemyśle cementowym od roku 1920 aż do chwili rozwiązania kartelu.

Że przemysłowcy, zawiązując nanowo kartel, nie brali pod uwagę momentów ogólnych — to ostatecznie już nikogo nie zdziwi. Zdziwić natomiast musi każdego następujący fakt: jeżeli w wyniku rozwiązania kartelu produkcja cementu wzrosła i to bardzo znacznie, to jaki interes — poza chęcią nieusprawiedliwionych zysków — mogą mieć przemysłowcy zawiązując kartel nanowo?

Żeby znaleźć odpowiedź, musimy przeanalizować kilka cyfr, charakteryzujących

produkcję i konsumcję cementu w latach ostatnich.

Otóż począwszy od roku 1930 produkcja ciągle malała do roku 1933 włącznie, kiedy wyniosła 411.219 tonn. Konsumcja w roku 1933 wyniosła jeszcze mniej, bo 408,408 tonn. W roku 1934, roku bezkartelowym, produkcja podnosi się do 716,429 tonn, a konsumcja aż do 756,943 tonn, czyli że na pokrycie zapotrzebowania musiały cementownie rzucić na rynek 40.000 tonn z dawnych zapasów.

Oczywiście w parze ze zwiększeniem produkcji musiało iść **zwiększenie stanu zatrudnienia.** Istotnie, podczas gdy w roku 1933 zatrudnionych było przeciętnie w przemyśle cementowym 1415 robotników, którzy przepracowali 3.167 tys. rob.-godz. i zarobili ogółem 2,5 milj. złotych, to w 1934 roku 2097 rob. przepracowało 5.017.000 rob.-godz. i zarobiło 3.6 milj. zł.

To są korzyści tak oczywiste, że nawet sami przemysłowcy nie usiłują ich negować. Próbują oni natomiast udowodnić (patrz dr. Wiktor Kutten „Rok bez kartelu w przemyśle cementowym"), że zwiększenie produkcji jest conajwyżej w 10-ciu procentach wynikiem obniżki ceny cementu, a istotną przyczyną — jest tu ożywienie ruchu budowlanego, jakie rzekomo miało miejsce w roku 1934.

Otóż dane Gł. Urz. Stat. zadają dotkliwy cios

legendzie o ożywionym ruchu budowlanym w roku ub.

Ilość robotników zatrudnionych w przemyśle budowl. wynosi 4000 w r. 1933 i dokładnie tyle samo w r. 1934. W roku 1933 (dane za pierwsze 3 kwartały) rozpoczęto budowę 4.302.000 m. kub., a ukończono 2.411.000 m. kub. Dla roku 1934 odpowiednie cyfry wynoszą: 3.894.000 m. kub. i 2.471.000 m. kub. Więc mamy raczej zmniejszenie, a nie ożywienie ruchu budowlanego i twierdzeniu dr. Kuttena brak jest... cementowego fundamentu.

Istotne przyczyny zwiększenia konsumcji cementu są inne i pozostają w bezpośrednim związku z obniżeniem ceny z 6 zł. 10 gr. za 100 kg. loco fabryka na 2 zł. 10 gr. Wskutek tej obniżki cement zastępował inne artykuły budowlane np wapno, cegłę i drzewo, gdzie tylko było to możliwe. Dochodzimy przeto do wniosku, że

zwiększenie produkcji cementu jest wynikiem zniżki cen.

A że zjawisko to zawdzięczamy rozwiązaniu kartelu (co do tego niema żadnych wątpliwości), więc między rozwiązaniem kartelu a zwiększeniem produkcji cementu istnieje, wbrew twierdzeniom przemysłowców, ścisła zależność.

Więc dlaczego przemysłowcy utworzyli nowy kartel?

Jedyny poważny argument, który wysuwają, to zagadnienie ceny. Według ich opinji cena cementu spadła poniżej opłacalności. Możnaby długo dyskutować, czy tak jest istotnie i czy cena 21 zł. za tonnę nie pokrywa kosztów produkcji plus usprawiedliwiony zysk. Ale jeśli nawet — to winę ponoszą tu sami przemysłowcy, którzy niskie ceny wygrywali wzajemnie przeciwko sobie.

Gdyby pp. Kuttenowie, Eigerowie, Holenderscy, Hertzowie, Meyerowie, Toeplitze i t. d. wykazali walce konkurencyjnej mniej rasowej zaciekłości, to ceny ukształtowałyby się na poziomie gospodarczo usprawiedliwionym. Kartel do tego potrzebny nie jest.

Ale jest on

potrzebny przemysłowcom.

Trzeba bowiem wiedzieć, że interes przemysłowca nie pokrywa się w stu procentach z interesem przemysłu. O ile w interesie przemysłu leży wyzyskanie warsztatu w stu procentach, o tyle w interesie przemysłowca leży osiągnięcie jaknajwiększego zysku — niezależnie od wysokości produkcji. **Panom Holenderskim i Eigerom nie chodzi o to, żeby sprzedać w roku przyszłym o 50 proc. cementu więcej, ale na tem, żeby zarobić o 50 proc więcej,** choćby nawet nie produkując wcale, co jest możliwie właśnie przy kartelu.

I tu leży sedno sprawy. Cel „Małego Kartelu" — to **uniezależnienie zysku producentów od wydajności produkcji.** Cel to z punktu widzenia ogólnego wysoce szkodliwy. I dlatego czynniki miarodajne powinny mu się w zdecydowany sposób przeciwstawić. Rok bezkartelowy w przemyśle cementowym zbyt wielkie przyniósł korzyści i społeczeństwu i robotnikom, żeby można było przejść obojętnie wobec powszechnego spisku kapitalistów cementowych.

K. B.

Krajowa produkcja filmowa

Stanowi tylko 6 i pół procent

wyświetlanych w Polsce filmów

W ciągu roku ubiegłego biuro filmowe Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przejrzało ogółem 780 filmów, z czego 630 filmów pochodzenia zagranicznego i 150 filmów pochodzenia polskiego. Wśród filmów zagranicznych przejrzano 483 filmy amerykańskie, 17 angielskich, 26 austrjackich, 9 czechosłowackich, 2 duńskie, 29 francuskich, 6 niemieckich, 1 szwajcarski, 7 włoskich, 1 węgierski, 16 sowieckich, 2 japońskiej, 1 palestyński oraz 30 filmów produkcji mieszanej.

Do wyświetlania nie dopuszczono 4 filmy amerykańskie, 1 angielski, 1 czechosłowacki, 1 francuski, i 2 sowieckie. Pozatem w 82-u filmach usunięto niektóre sceny.

Z filmów produkcji polskiej przesłano do ocenzurowania 15 filmów pełnoprogramowych o łącznej długości 35.881 m. oraz 135 filmów małych (t. zw. dodatków) o łącznej długości 33.704 m. Z ilości tej zabroniono wyświetlać 2 filmy o długości 505 m.

Ogółem przejrzano w biurze filmowem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w ciągu roku ubiegłego 1.060.053 m. taśmy filmowej, z czego na filmy zagraniczne przypada 990.468 m. czyli 93 i pół proc., a na polskie — tylko 6 i pół proc.

Tylko korespondencji miejscowej

dotyczy ostatnia zniżka taryfy pocztowej

W związku ze zmianą od 1-go b.m. taryfy pocztowej dla kartek i listów otwartych, zawierających wyłącznie zawiadomienia o płatności weksli, niemotywowane wezwania do zapłaty należności lub zawiadomienia o wnioskach egzekucyjnych, Ministerstwo Poczt i Telegrafów wyjaśnia, że te rodzaje przesyłek dotyczą wyłącznie obrotu miejscowego.

Stawki taryfowe dla tego rodzaju kartek wynoszą 5 gr., dla listów zaś do wagi 20 gramów 10 groszy, a do wagi 250 gramów 20 groszy. W obrocie zamiejscowym tego rodzaju przesyłki podlegają normalnym stawkom.

Wojna z macą prowincjonalną

W rabinacie warszawskim trwają obrady nad projektem uporządkowania obrotu macą w Warszawie. Cech zrzeszonych piekarzy (żydów) wystąpił z inicjatywą zatrudnienia w okresie wypieku macy wszystkich bezrobotnych robotników piekarskich i oświadczył gotowość złożenia do dyspozycji wojewody Jaroszewicza po 5 gr. od każdego kg. macy wypieczonej w Warszawie z tem, że równocześnie poddana byłaby ścisłej kontroli maca przywozowa i kupcy handlujący tą macą byliby zobowiązani do ponoszenia pewnych świadczeń na rzecz bezrobotnych stolicy, jak to ma już miejsce w innych miastach (w Krakowie, Lwowie itp.).

Oddział aprowizacyjny Komisarjatu Rządu zażądał od projektodawców przedstawienia dokładnego cennika na różne gatunki macy (maszynowej i ręcznej) i zwrócił się do rabinatu warszawskiego o zaopinjowanie projektu. Bez względu na to, jaki obrót przyjmie sprawa świadczeń od sprzedanej macy na rzecz bezrobotnych, przeprowadzana będzie zarówno kontrola wypieku macy, mająca na względzie warunki higjeniczne jak i jej sprzedaży. Sprzedaż macy dozwolona będzie wyłącznie w opakowaniu z oznaczeniem wagi, gatunku, ceny oraz dokładnego adresu wytwórcy.

Nowy przewrót w kinematografji

Ujrzymy filmy „wypukłe"!

W pracowni wynalazcy filmu. — Wywiad z Ludw. Lumière.

Więc pełne złudzenie rzeczywistości! Pociąg pędzący z ekranu wprost na widzów, szarża konnicy, pożar okrętu — to wszystko widziane tak, jak widzimy naprawdę — w naturalnych barwach, wypukle, plastycznie! „Wielki niemowa" — tak dawniej nazywano film — przemówił, srebrny ekran — tak mówimy o ekranie do dziś dnia — zamienia się w ekran, chyba... tęczowy, ale i to mało! Ekran przestaje być ekranem, staje się dla widza przestrzenią, w której jedne rzeczy będą widziane na pierwszym planie, a inne — na drugim planie, w głębi.

Zapowiada to Ludwik Lumière, wynalazca kinematografu, ojciec filmu, czy może raczej dziadek, bo bardzo się zmienił już film od dnia swych narodzin, od pierwszych „ruchomych fotografij", a Louis Lumière jest dziś sympatycznym staruszkiem, trochę zrzędnym i pedantycznym gospodarzem pracowni — laboratorjum w Neuilly.

WSZECHSTRONNY WYNALAZCA

Niktby się nie spodziewał, że człowiek, któremu zawdzięczamy film, jest jeszcze wynalazcą udoskonaleń w budowie skrzypiec, nowych głośników radjowych i amplifikatorów gramofonowych, fotografji barwnej, wreszcie filmu wypukłego... Oczywiście określenia „film wypukły" nie można brać dosłownie, jest to tylko taki sposób rzucania obrazów na ekran, że widzowi wydaje się, że patrzy na rzeczywiste osoby i przedmioty.

Oto wchodzimy z gościnnym Ludw. Lumière do jego królestwa, do obszernych laboratorjów, w których Lumière pracuje nad nowemi wynalazkami. Pracuje zawsze sam.

— Mam tu metalowe obrabiarki — mówi Lumière — i sam sobie wszystko przygotowuję. Taka mała fizyczna praca daje mi odpoczynek. A pozatem, współpracownicy nigdy dokładnie nie zrobią tego, co im się powie. Kto chce być dobrze obsłużony, niech sam sobie usłuży.

Przechodzimy na drugie piętro, do sali zastawionej półkami, pełnemi próbówek. Lumière opowiada, że pomysł stworzenia fotografji wypukłej, a następnie filmu wypukłego nie jest nowy. W r. 1885 już wpadnięto na pomysł obrazów stereoskopowych, to znaczy dwóch fotografij nie pokrywających się, zrobionych w ten sposób, że druga w stosunku do pierwszej jest trochę przesunięta w bok.

SEKRET PLASTYCZNEGO FILMU

Sekret filmu wypukłego polega właśnie na nakładaniu się dwóch fotografij, nie nakładających się jednak na siebie w zupełności. Przypomnijmy sobie, że nasza zdolność wypukłego widzenia przedmiotów pochodzi stąd, że patrzymy dwuocznie i że oczy dają nam dwa lekko różniące się obrazy jednego i tego samego przedmiotu. Jeżeli więc chcemy fotografje widzieć tak, jak przedmiot rzeczywisty, musimy mieć przed sobą dwa zdjęcia, wykonane z dwóch różnych punktów i lewem okiem patrzeć na lewe, a prawem na prawe.

Ale jak to zrobić, ażeby na ekranie każde oko widziało inną fotografję? Tę właśnie trudność rozwiązał wynalazek L. Lumière, stwarzając taką sytuację, że oczy widza patrzą na ekran tak, jak na rzeczywiste przedmioty — każde oko odbiera inny obraz.

Lumière wykorzystał zasadę, że np. przez szkło czerwone nie przenika światło czerwone, przez szkło niebieskie światło niebieskie i t. d. Jak wiadomo, światło składa się z siedmiu barw tęczy — Lumière fotografuje każdy przedmiot równocześnie dwoma objektywami w ten sposób, że na objektywy założone są filtry zabarwione połową barw tęczy. Jeden filtr (pierwsza połowa barw tęczy) ma kolor jakby żółtawy i przepuszcza jedynie promienie wysyłane przez resztę składników światła, drugi filtr jest niebieskawy i przez niego — odwrotnie — przechodzą tylko promienie pierwszej połowy barw tęczy. Otrzymujemy więc dwie fotografje, wykonane każda inną częścią światła.

WIDZ W OKULARACH

Widzowi nakłada Lumière okularzy zabarwione taksamo, jak owe filtry kolorowe aparatu fotograficznego. Jeżeli teraz wziąć pod uwagę zasadę o nieprzenikaniu czerwonych promieni światła przez filtr czerwony i t. d., to jest jasne, że widz każdem okiem będzie widział tylko to zdjęcie, które zrobiono filtrem zabarwionym na inną część kolorów tęczy niż jest zabarwione w okularach szkło, zakrywające dane oko. Przez szkło żółtawe widzimy wtedy tylko zdjęcie wykonane przez filtr niebieskawy i odwrotnie — przez szkło niebieskawe widać tylko fotografję, wykonaną filtrem żółtawym. Otrzymujemy zatem dwa obrazy — tak, jak w rzeczywistości — każdy widziany w y ł ą c z n i e jednem okiem, a ponieważ właśnie temu nasz wzrok zawdzięcza plastyczność (wypukłość) widzenia, ekran zamienia się w wolną przestrzeń, w której poruszają się ludzie, niczem nie różniący się w naszem wrażeniu wzrokowem od prawdziwych.

KINO I TĘCZA

Może jeszcze wydać się zagadkowe, że widzimy wszystko normalnie przez okulary Lumière'a, chociaż szkła okularów są kolorowe. Otóż — jak pisaliśmy — każde szkło przepuszcza inną część światła, więc nerw wzrokowy otrzymuje już połączone wrażenie obu składników światła, a, jaki wiadomo, zmieszanie wszystkich barw tęczy daje naturalne, białe światło.

Zdawałoby się, że wynalazek filmu wypukłego jest bardzo prosty — zeszły jednak całe lata nad znalezieniem takich barw, któreby w sumie dawały czyste białe światło i które mimo zmieszania na każdem szkle okularów kilku kolorów, zachowały własność zatrzymywania promieni światła tej samej barwy. Sędziwy wynalazca filmu pokonał wszystkie przeszkody i obdarzywszy już raz świat filmem, teraz — jakby udoskonala swój podarunek i pod datą 1935 roku zapisuje w kalendarzu zdobyczy technicznych: film plastyczny.

Pierwszy film „wypukły" wykonał Lumière na jednym z dworców paryskich, filmując przyjazd pociągu — taksamo, jak gdy po raz pierwszy w tem samem miejscu robił wogóle pierwsze na świecie zdjęcie filmowe.

Starokatolicka fabryka rozwodów

Przed sensacyjnym procesem w Katowicach

KATOWICE, 10. 3. — Bardzo ciekawie zapowiada się proces przeciwko starokatolickiemu „proboszczowi" katowickiemu, Józefowi Kostorzowi i sekretarzowi parafji starokatolickiej w Katowicach, Mateuszowi Mansfeldowi.

Akt oskarżenia zarzuca Kostorzowi, że w przeciągu ostatnich czterech lat udzielał nielegalnie, za opłatą ponad 1.000 zł., ślubów i rozwodów i wystawiał fikcyjne dokumenty ślubne, używał pieczątki z godłem państwowem i podpisywał się jako ksiądz. Kostorz udzielił ślubów i rozwodów w 54 wypadkach, a zdarzało się, że bezpośrednio po udzielonym rozwodzie dawał ślub. Jego sekretarz, Mansfeld, oskarżony jest o udzielanie pomocy „proboszczowi", o wypełnianie fikcyjnych dokumentów rozwodów i ślubów i upominanie klientów „proboszcza" o zapłatę.

Ciekawe było życie Kostorza. W r. 1911 został on zwolniony z wojska niemieckiego jako chory umysłowo, poczem przebywał w zakonie OO. Franciszkanów, z którego zwolniono go również z tego samego powodu. Następnie Kostorz został „wyświęcony" na duchownego starokatolickiego przez „biskupa" starokatolickiego w Niemczech. dr. Mooga, co było bezprawiem, gdyż „biskup" Moog miał prawo wyświęcać duchownych tylko w czasach zaborczych, tymczasem Kostorza wyświęcił już za czasów polskich, wprowadził ponadto w błąd „biskupa", któremu przedłożył fałszywe świadectwo z zakonu OO. Franciszkanów, stwierdzające, jakoby otrzymał święcenia na diakona.

Dodać należy, że kościół starokatolicki powstał w Niemczech za czasów Bismarka, w czasie Kulturkampfu. Po przejęciu Górnego Śląska przez władze polskie, stan prawny tego kościoła nie został uregulowany, wobec tego niema w Polsce władzy kościoła starokatolickiego, którąby była upoważniona do obsadzania duchownych w parafjach starokatolickich, co nawet władze polskie swego czasu stwierdziły.

Mimo to, sprytny Kostorz urzędował z pełnym rozmachem, udzielając masowo rozwodów i ślubów, za co w ciągu 4 lat zainkasował około 13.000 zł., dając z tej kwoty prowizję Mansfeldowi, który mu klientów wyrabiał.

W czasie dochodzeń Kostorz przyznał się do winy, tłumacząc, że proceder ten uprawiał, nie mając innych środków do życia. Mansfeld natomiast tłumaczy się, że Kostorza uważał za prawdziwego księdza i dlatego go usłuchał.

Koło kupców

handlu zagranicznego

W związku z coraz bardziej komplikującemi się warunkami pracy kupiectwa na odcinku handlu zagranicznego, powstało przy Stowarzyszeniu kupców polskich, jako nowa samodzielna organizacja, Koło kupców handlu zagranicznego. Na zebraniu organizacyjnem, które odbyło się przy udziale przedstawicieli najpoważniejszych firm warszawskich zainteresowanych eksportem i importem, powołano na przewodniczącego Koła p. Stanisława Lamberta, dyrektora Kompanji handlu zamorskiego.

Celem działalności Koła jest m. in. ułatwianie członkom nawiązywania kontaktów handlowych z zagranicą, badanie możliwości eksportowych i importowych w poszczególnych branżach oraz reprezentowanie interesów członków Koła wobec władz. Rozważana jest ponadto możliwość powoływania do życia nowych placówek eksportowych.

Poczta na saniach

Tabor pocztowy w uzdrowiskach zaopatrzony został w sanie, celem szybszego rozwożenia listów. Dyrekcje pocztowe wprowadziły sanie w Zakopanem, Krynicy i t. d., gdyż w miejscowościach górskich transport poczty przy pomocy samochodów napotyka na duże trudności.

Nowa fala redukcji

w górnictwie

Wobec zmniejszenia konsumcji i wywozu węgla, przemysłowcy węglowi przystąpili do redukcji załóg w kopalniach zagłębi węglowych. W kopalni „Saturn" doręczono wymówienia 140 robotnikom.

Bezpłatny wagon-hotel

na dworcu Głównym

Ciekawą inowację wprowadza dyrekcja kolejowa w Warszawie. Ponieważ pociąg ze Stołpców przybywa do Warszawy o godz. 9 min. 37 wieczorem, a odjazd pociągu do Wiednia następuje nazajutrz rano o godz. 7.30, wielu podróżnych, oczekujących na połączenie, musiało udawać się do hotelu, lub też nocować w poczekalni.

Aby zapobiec tej niewygodzie, dyrekcja kolejowa zamierza ustawić na bocznej linji wagon z podnoszonemi siedzeniami. Spędzenie nocy w tym wagonie będzie bezpłatne, natomiast za pościel pasażerowie będą uiszczali niewielką opłatę.

11.III.1935

Co na Węgrzech?

Chociaż w ubiegłym tygodniu uwaga była skierowana głównie na niezwykłe zdarzenia między Londynem i Berlinem, gdyż niewątpliwie są one objawem zmienionego wrażenia powiewów politycznych w Europie, był ten tydzień aż nadto pełen zdarzeń, mających znaczenie międzynarodowe, także w innych stronach naszego lądu, na południe od nas.

Nietylko w Grecji. To, co się tam stało i dzieje, jest wogóle najhuczniejsze. I w każdym razie już za huczne, za rozwlekłe, by minęło bez śladu w stosunkach na Bałkanach. Tak czy siak, będzie to już inna, po tym wstrząsie, Grecja.

Ale i Węgry.

Dnia 5-go b. m. zebrała się po trzech miesiącach przerwy Izba Posłów w Budapeszcie. Jen. Goemboes, który rządzi od 1.X.32, miał stosunki naogół czasem niepewne, czasem napięte, ze swym poprzednikiem, hr. Bethlen'em, a stronnictwo rządowe dzieliło się na zwolenników jednego i drugiego. Gdy jen. Goemboes, w lutym r. b., musiał poświęcić dla zgody z hr. Bethlen'em przewódcę bliskiej mu grupy małorolnych, p. Tibor'a Eckhardt'a, przedstawiciela Węgier w Lidze Narodów, wydawało się, że stanął pokój. Okazało się, że były to tylko pozory. Na posiedzeniu 5-go b. m., zaraz po otwarciu, wręczył p. Goemboes przewodniczącemu Izby naprzód jedno pismo zapieczętowane, zawierające mianowanie przez regenta Horthy'ego nowego rządu, t. j. przeobrażenie przez usunięcie przyjaciół hr. Bethlen'a, a potem drugie, rozwiązujące Izbę Posłów z wyznaczeniem wyborów na 7.IV.35, gdyż najpóźniej 27.IV.35, według konstytucji węgierskiej, musi się zebrać nowa Izba.

Izba dotychczasowa wybrana była 28.VI.31, za rządów p. Bethlen'a, a okres jej upływał dopiero w r. 1936. Jen. Goemboes myślał początkowo o zmianie prawa wyborczego przed wyborami. Ostatecznie jednak, niepewny Izby z dużym wpływem hr. Bethlen'a, wolał nie czekać. Zaskoczenie objaśnia tem, że sam miał być podobno zaskoczony, już na tem posiedzeniu z 5-go b. m.

Dotychczasowe stronnictwo rządowe rozbiło się. Stare stronnictwo narodowo-węgierskie, z wpływami szlachty, pójdzie częściowo pod wodzą hr. Bethlen'a. Ale jen. Goemboes, ze swoją częścią tego stronnictwa i w porozumieniu z grupą małorolną (23 posłów) p. Tibor'a Eckhardt'a i grupą chrześcijańsko-społeczną (27 posłów) p. Karola Wolf'a, tworzy nowe ugrupowanie rządowe. A ponieważ władza w chwili wyborów jest w jego ręku, ze 148 członków dotychczasowego stronnictwa jedności narodowej, tylko około 40 poszło za hr. Bethleh'em, a zgórą 100 z przewodniczącym p. Straniawskim idzie z jen. Goemboes'em.

Skutki będą przedewszystkiem wewnętrzno-polityczne. Wybory są tajne w większych miastach, a jawne na wsi. Goemboes pójdzie na wsi na lewo, przeciw wielkiej własności ziemskiej, a w całości ku rządom wojskowo-dyktatorskim.

Lecz są w tem i pierwiastki ważne dla polityki zagranicznej Węgier. Grupa Goemboes-Eckhardt-Wolf stawia przedewszystkiem na łączność z Niemcami, gdy hr. Bethlen bardziej dbał o równowagę, zarazem zaś jen. Goemboes jest bardziej natarczywy w polityce rewizji traktatów. To znajdzie wyraz w zagranicznej polityce Węgier.

Bacznie śledzą ten zwrot oczywiście najbliżsi sąsiedzi Węgier. Wśród nich Czechosłowacja, gdzie właśnie w tym tygodniu, 7-go b. m., święcono 85-lecie Prezydenta Masaryka, którego postać uzmysławia stałość polityki kraju, także w sprawach od strony Węgier. Ale i szerzej w Europie zwrot na Węgrzech nie będzie uważany za obojętny.

St. St.

Zbrojenia państw europejskich

w oświetleniu niemieckiem

„Berliner Tageblatt" z dnia 9 b. m. podaje niezwykle ciekawe zestawienia, dotyczące zbrojeń i możliwości mobilizacyjnej 8 ważniejszych państw europejskich, poza Niemcami. Z zestawienia pisma niemieckiego wynika, że zbrojenia rosną z roku na rok i procentowo stosunek roku 1933 i 1934-go przedstawia się następująco:

	1933	1934
Belgja	10	17
Anglja	15	16
Francja	34	36
Italja	25	18 (bez floty)
Jugosławja	20	20
Polska	34	34
Rosja	7	6
Czechosłowacja	23	24

Z tabeli tej wynika, że jedynie Polska i Jugosławja procentowo nie zwiększyły swych zbrojeń w ciągu roku. Zbrojenia Francji, które zwiększyły się o 2 proc., w przeliczeniu na pieniądze odpowiadają sumie 1,3 miljarda franków.

Jeżeli chodzi o zestawienie sił ludzkich na wypadek wojny, to liczby odpowiednie kształtują się następująco: Belgja może wystawić 600.000 ludzi, Anglja 2.000.000, Francja 4.500.000 + + 1.000.000 wojsk kolorowych, Włochy 5.000.000, Jugosławja 2.500.000, Polska 3.200.000, Rosja 7.500.000 i Czechosłowacja 1.300.000 żołnierzy.

A więc ogółem państwa te mogą wystawić ponad 26.000.000 żołnierzy.

Niemniej ciekawe są zestawienia, dotyczące sprzętu wojennego. Przedewszystkiem więc dowiadujemy się, że państwa te mogą wystawić 110.000 karabinów maszynowych ciężkich i lekkich, z czego przypada: na Belgję 2.000 szt., Anglję 14.200, Francję 32.000, Włochy 10.600, Jugosławję około 4.000, Polskę 10.800, Rosję 26.000, Czechosłowację 12.500.

Jeżeli chodzi o czołgi, to cyfry kształtują się następująco: Belgja 50, Anglja 600, Francja 4.300, Włochy 120, Jugosławja 15, Polska 600, Rosja 3.000, Czechosłowacja 100.

Co do samolotów, które w przyszłej wojnie odegrają rolę dominującą, to cyfry są następujące: Belgja 250, Anglja 1.820, Francja 5.400, Włochy 1.100, Jugosławja 830, Polska 1.500, Rosja 4,300, Czechosłowacja 1.000. Razem stanowi to pokaźną eskadrę 16.000 samolotów.

Oczywiście, że pismo niemieckie robiąc powyższe zestawienia porównuje stan zbrojeń europejskich ze zbrojeniami niemieckiemi, stwierdzając, że Niemcy sile tej mogą przeciwstawić np. tylko 2.000 karabinów maszynowych. Aluzje Niemców, co do zbrojeń są przejrzyste, i wynika z nich, że Niemcy chciałyby podążyć za temi zbrojeniami.

Zestawienia powyższe podajemy, oczywiście, na odpowiedzialność źródła niemieckiego.

Spisek przeciwrządowy

w Estonji

TALLIN, 10. 3. (PAT). Estońska agencja telegraficzna donosi: Komunikują urzędowo, że aresztowano stronników nielegalnej organizacji t. zw. byłych kombatantów za organizowanie spisku przeciw rządowi. Wykryto pewną ilość broni.

Ślub Goeringa

BERLIN, 10. 3. (ATE).. W kołach politycznych twierdzą, że ślub premjera pruskiego Goeringa ze znaną artystką dramatyczną Emmą Sonnemann odbędzie się w dniu 11 kwietnia. Jak wiadomo Goering był po raz pierwszy żonaty ze Szwedką, która zmarła przed kilku laty. Zwłoki jej zostały niedawno przewiezione ze Szwecji do Niemiec.

„Front chłopski"

Chce objąć władzę

we Francji

PARYŻ. 10. 3. (PAT). W Chateau Thierry odbyło się wielkie zgromadzenie „Frontu chłopskiego", w którem wzięło udział kilka tysięcy osób. Na zgromadzeniu zabierało głos wielu mówców, występując przeciwko polityce obecnego rządu.

Szczególnie uwagę zwróciło przemówienie sekretarza generalnego „Frontu chłopskiego", p. Dorgeres, który wystąpił przeciw parlamentaryzmowi twierdząc, że w obecnych czasach pójście do więzienia może być niekiedy zaszczytniejsze, niż wejście do parlamentu. Front chłopski pragnie, aby państwo opierało się na mocnych podstawach, a nie na wpływach pieniądza, które doprowadziły do skorumpowania instytucyj publicznych. Ażeby osiągnąć jakieś wyniki — oświadczył p. Dorgeres—trzeba najpierw wymieść miotłą wszystkich deputowanych bez względu na ich przynależność partyjną. Mówca zaznaczył następnie, że „Front chłopski" dąży do przywrócenia ładu w kraju wszelkiemi środkami, nawet nielegalnemi, poczem powtórzył swą groźbę wypowiedzianą już na zebraniu w Rouen, że możliwe jest wystąpienie „Frontu chłopskiego" z wezwaniem do rolników, aby wycofali oni swe fundusze z kas prywatnych i państwowych, o ile rząd nie uwzględni ich skarg.

„Mamy gotowy plan przyjścia do władzy, oświadczył Dorgeres. Gdy nadejdzie odpowiedni moment plan ten będzie zastosowany."

Przemówienie Dorgeresa zebrani przyjęli hucznemi oklaskami, uchwalając następnie rezolucję, w której protestują przeciw rządowej polityce deflacyjnej oraz domagają się rewaloryzacji cen i zażegnania obecnego kryzysu rolnego, ekonomicznego i moralnego przez stworzenie planu polityki chłopskiej opartej na organizacji zawodowej i korporacyjnej.

Hitler leczy chrypkę

Wyjazd Edena do Warszawy i Moskwy

LONDYN, 9.7 (PAT). Agencja Reutera donosi z Berlina: Minister Spraw Zagranicznych von Neurath przyjął ambasadora brytyjskiego i jak się dowiaduje Reuter, poinformował go, iż kanclerz Hitler spędzi 2 tygodnie w Bawarji, by powrócić do zdrowia po przeziębieniu. Istnieje jednak nadzieja, iż wizyta sir John Simona w Berlinie będzie mogła nastąpić przed końcem miesiąca.

Ambasador sowiecki w Londynie, Majskij, udał się dziś do Foreign Office i wyraził wielkie zadowolenie rządu sowieckiego, spowodu decyzji gabinetu brytyjskiego, co do złożenia formalnej wizyty przedstawiciela W. Brytanji, w osobie lorda Edena, w Moskwie. Równocześnie, w związku z sugestią brytyjską, aby podróż lorda Edena nastąpiła dopiero przy końcu marca, ambasador wysunął w imieniu rządu sowieckiego propozycję, aby wizyta ta uległa przyspieszeniu i nastąpiła pomiędzy 15 a 20 marca.

O ile więc propozycje sowieckie zostaną przez W. Brytanję przyjęte to może się okazać, że wizyta w Moskwie i Warszawie nastąpi przed wyjazdem Simona do Berlina. W każdym razie pierwotny plan, że wizyta w Moskwie byłaby kontynuowaniem rozmów w Berlinie, wydaje się być zaniechany i wizyty w Moskwie i Warszawie traktowane są zupełnie niezależnie od wizyty w Berlinie.

Na granicy polsko-litewskiej

Otwarcie „małego ruchu"

W przyszłym tygodniu nastąpić ma wznowienie ruchu na granicy polsko-litewskiej. Jak wiadomo na okres miesięcy zimowych władze litewskiee nie udzielają przepustek mieszkańcom gmin pogranicznych.

Otwarcie granicy dla t. zw. małego ruchu umożliwić ma rolnikom wiosenne prace rolne. Z przepustek skorzystać będzie mogło blisko 5.000 rolników polskich.

Procesy sądowe spowodu zajść

Przy wyborach gromadzkich

Sądy w Małopolsce przystępują do rozpatrzenia serji procesów wynikłych na tle zajść przy wyborach gromadzkich.

Sąd Okręgowy w Nowym Sączu rozpatrywać będzie w dniu 20 b. m. na sesji wyjazdowej w Limanowej sprawę 27 górali, oskarżonych o spowodowanie zajść przy wyborach gromadzkich latem r. ub.

Wzrost liczby dorożek konnych

zagraża asfaltom w Warszawie

W okresie ub. 10-lecia rozwój mechanizacji ruchu kołowego w Warszawie nie był jednolity: gdy bowiem w pierwszem 5-leciu 1924—1928 liczba pojazdów mechanicznych uległa podwojeniu, w następnem 5-leciu, od 1929 r. do początku 1934 r. zauważyć się daje naprzód zahamowanie, a następnie dość znaczny spadek liczby pojazdów mechanicznych. Licząc od 1929 r. najsilniejszy spadek, wynoszący 23 proc., wykazują prywatne samochody osobowe, następnie idą taksówki, których spadek wynosi blisko 18 proc., najmniejszy spadek wykazują samochody ciężarowe, a mianowicie 11 proc. Natomiast b. szybko wzrasta liczba motocykli; dla ub. 5-lecia, pomimo okresu kryzysowego, wzrost ten wynosi 58 proc., w całem zaś 10-leciu liczba motocykli wzrosła prawie pięciokrotnie. Liczba rowerów w ostatniem 5-leciu spadła lekko (o 1,9 proc.), jednak w ciągu 10-lecia podwoiła się. W grupie pojazdów konnych widoczny jest systematyczny spadek wozów ciężarowych, trwający nieprzerwalnie od 1924 r.; dla ub. 5-lecia spadek liczby wozów ciężarowych wynosi prawie 32 proc.

W przeciwieństwie do spadku liczby wozów ciężarowych pozostaje b. charakterystyczny wzrost liczby dorożek konnych; wzrost ten wynosi prawie 13 proc., co jest tembardziej uderzające, że w 5-leciu 1924—1928 ilość dorożek konnych zmniejszała się z każdym rokiem. Wzrost ten odbije się oczywiście b. ujemnie na stanie bruków miejskich, zwłaszcza asfaltowych, których ilość ostatnio szybko wzrasta.

Mimo polityki pozornie pojednawczej

Gdańsk coraz bardziej oddala się od Polski

i krzyżuje nasze interesy gospodarcze

Gdańsk, chociaż wedle traktatu wersalskiego związany ściśle z Polską, przedewszystkiem pod względem gospodarczym (wspólny obszar celny),

coraz bardziej oddala się od Rzeczypospolitej i dziś jego łączność z Rzeszą Niemiecką stanowi tylko kwestję formalną.

Faktycznie bowiem Gdańsk uważa się za część Niemiec, pod dyktandem Berlina załatwia najdrobniejsze swoje sprawy wewnętrzne, wedle wskazówke ze stolicy Niemiec prowadzi całą swoją politykę, do więzień niemieckich wysyła swych przestępców, zwłaszcza politycznych, przeprowadza z Rzeszą regularną wymianę szturmowych oddziałów hitlerowskich, zunifikował się z Niemcami pod względem prawno - sądowym, a obecnie ma wprowadzić także konstytucję wzorowaną ściśle na wzorach niemieckich. Słowem— „Anschluss", bez wymawiania tego słowa, ale ze wszystkiemi jego konsekwencjami praktycznemi.

A cóż ma z Gdańska Polska? Wieczne szykany żywiołu polskiego i obywateli polskich na terenie Wolnego Miasta, ustawiczne sabotowanie naszych interesów gospodarczych, nieustanne nieporozumienia i zatargi, a potem nowe targi, w których Gdańsk uzyskuje dla siebie nowe korzyści i coraz bardziej uniezależnia się od Polski.

Od półtora roku wieje tam kurs ugodowy w stosunku do Warszawy, ale jest to tylko

nowa formuła dla pokrycia dawnej treści,

która jeśli jakich zmian doznała, to jedynie taktycznych: mniej brutalnie, mniej jaskrawo, może w wolniejszem tempie, rozwija się jednak dalej ta sama ciągle linja „anszlusowania" Gdańska do Niemiec — kosztem Polski.

Umowa polsko - gdańska z 18 września 1933 dała Wolnemu Miastu ogromne „fory", gdyż angażując Polskę do równorzędnego korzystania w handlu zagranicznym obu portów, w Gdyni i w Gdańsku, pozwoliła

portowi gdańskiemu zwiększyć bardzo silnie swoje obroty.

A cóż zyskali Polacy gdańscy? Wszystko redukuje się do tego, że obecnie rzadsze są wypadki jaskrawych nadużyć i że w razie czego zapowiada się śledztwo, zadośćuczynienie i t. p., choć w rzeczywistości szykany Polaków trwają i nadal.

Równocześnie jednak Gdańsk, dążąc do forytowania własnego i niemieckiego rolnictwa kosztem interesów Polski, będącej naturalnym dostawcą

artykułów żywnościowych

dla obszaru Wolnego Miasta, w taki sposób drogą rygorów weterynaryjnych oraz etatyzacji handlu żywnościowego paraliżował dowóz z Polski, że rząd polski widział się zmuszony pójść na dalsze ustępstwa, zawierające w dn. 6 sierpnia 1934 r. układ o obrocie artykułami rolnictwa, ogrodownictwa i rybołóstwa, którego praktyczny efekt jest ten, że dziś rybołóstwo zostało w ekspansji na rynek wewnętrzno - polski zupełnie odepchnięte na bok na rzecz Gdańska, który

zalewa Polskę swemi przetworami rybnemi, gdy rybacy polscy przeżywają ostry kryzys zbytu.

Konieczne okazały się tedy nowe układy, zakończone umową z 27 lutego r. b., w której

ponownie uregulowano zagadnienie obrotu środkami żywności oraz unormowano ruch graniczny,

wprowadzając w nim pewne ułatwienia. W rzeczywistości jednak układ ten jest tak zawiły, że znowu daje wolnemu miastu szereg sposobności do dowolnej interpretacji.

W ten sposób, krok po kroku, Gdańsk odseparowuje się od Polski, a formalne stosunki, jakie go z nami łączą, wyzyskuje tylko do wytargowania coraz to nowych dla siebie korzyści. Za parę miesięcy trzeba będzie zawierać nową umowę, bo znowu się pokaże że dotychczasowe, zamiast korzyści, tylko nam straty przynoszą.

Obrona venizelistów

RZYM, 10. 3. (ATE). Radjostacja watykańska donosi z Aten, że Venizelos miał się zwrócić do posła greckiego Politisa z propozycją zajęcia się obrona interesów venizelistów zagranicą.

Redakcja ATE, zwróciła się do miarodajnych czynników polskich, które oświadczyły, że nic im niewiadomo, jakoby tego rodzaju propozycja nadeszła do Warszawy.

Prasa niemiecka

O zbrojeniach Francji i Sowietów

BERLIN, 10. 3. (PAT). W związku z ogłoszeniem „Białej Księgi", prasa niemiecka od kilku dni publikuje szereg artykułów, dotyczących zbrojeń mocarstw, uwzględniając szczególnie zbrojenia Francji i Sowietów.

„Deutsche Allgemeine Ztg." zapowiada dziś pojawienie się cyklu artykułów p. t. „Wojskowa potęga Sowietów", w których specjalny moskiewski korespondent dziennika przedstawi rozwój militarny Rosji Sowieckiej.

100 rybaków

Na krze lodowej

MOSKWA, 10. 3. (PAT.). — W Gurjewie (nad morzem Kaspijskiem) wicher uniósł na morze wielką krę, na której znajdowało się przeszło 100 rybaków. Wysłano na pomoc samolot, który zrzucił porwanym przez prąd rybakom środki żywności.

70 spośród tych rybaków zdołało dotrzeć do brzegu na pływającej krze, o losie pozostałych dotąd brak wiadomości.

Jak zarobić 40.000 dolarów?

Niezwykły pomysł amerykańskiego oszusta

Wypuszczony z więzienia w Chicago, oszust, William Ridgway, wpadł na pomysł, ażeby napisać do 1000 Amerykanów, że są szczęśliwymi spadkobiercami 120.000 dolarów, które zapisał im daleki krewny, zmarły niedawno w miasteczku Dawson w Kanadzie. Wykonawcą testamentu ustanowił zmarły jego, Williama Ridgwaya. Prócz notarjalnego potwierdzenia identyczności zażądał Ridgway kwoty 20 dolarów na koszty notaryjne. Ażeby zdobyć zaufanie, oszust oświadczył przy końcu listu, że niepotrzebne jest nawet nadsyłanie owych 20 dolarów, ponieważ załatwi sam sprawę, która musi być chwilowo utrzymana w tajemnicy.

Adresy zaczerpnął oszust z książki telefonicznej. Trick oszusta udał się znakomicie. Wszyscy nadesłali owe żądane 20 dolarów na „wydatki notarjalne".

Niektórzy nadesłali nawet 50 i 100 dolarów, ażeby przyspieszyć sprawę. Ridgway zainkasował pieniądze i przesłał wszystkim pokwitowania. Zaręczał, że załatwi sprawę w przeciągu 4 tygodni. Pieniądze prześle przez bank.

W ten sposób zainkasował oszust poaad 40.000 dolarów. Kupił sobie samochód i znikł razem z piękną i młodą tancereczką.

Jak donoszą pisma amerykańskie, tylko niektórzy z poszkodowanych zwrócili się do władz z doniesieniem na oszusta. Reszta „wykiwanych zachowuje milczenie, lękając się doniesienia.

Sprawa byłaby wogóle nie ujrzała światłt dziennego, gdyby Ridgway nie zapomniał w biurku swego dawnego mieszkania listów owch „spadkobierców".

MARZEC

11

PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
6—2	7—31
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
8—17	1—18
Dł. dnia	Przyb.
11—29	2—45

Dziś św. Konstantyna
Jutro św. Grzegorza

Pogoda

Stan pogody wczoraj w Polsce: W godzinach porannych w Wileńskiem, częściowo na Polesiu, Wołyniu i Podolu było chmurno. Pozatem na całym obszarze kraju panowała pogoda słoneczna o zachmurzeniu przeważnie niewielkiem.

Temperatura o godz. 7 wahała się od —3 do —5 stopni w Wileńskiem, od —8 do —15 w pozostałych dzielnicach.

Opady w ciągu doby ubiegłej ogarnęły tylko południową część Polski, lecz były one niewielkie i nie przekraczały 1 mm.

Szata śnieżna w górach nie uległa większym zmianom, a grubość jej wynosi 18 cm. w Zakopanem, 87 na Hali, 95 przy Morskiem Oku, 25 w Krynicy.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: W dalszym ciągu pogoda słoneczna o nieco większem zachmurzeniu w dzielnicach północno-wschodnich. Rano miejscami mgły i opary. Nocą umiarkowany mróz, zwłaszcza w południowej części Polski, dniem lekki. Słabe wiatry miejscowe.

Tragedja biednej matki

Porzuciła dziecko, by dostać się do więzienia

BYDGOSZCZ, 10. 3. — Przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy stanęła uboga kobieta, Zofja G., mieszkanka Zabłocia pod Szubinem, oskarżona o porzucenie dziecka.

Nie mając z czego żyć i przymierając głodem, Zofja G. postanowiła dostać się wraz z dzieckiem do więzienia, by uzyskać dla dziecka opiekę w przytułku więziennym, a dla siebie dach nad głową.

W tym celu owinęła dziecko w chustę i wyszła na ulice Nakła. Zobaczywszy przechodnia, jak się później okazało, Władysława Matysiaka, położyła dziecko w bramie domu, a sama ukryła się, wypatrując, czy przechodzień zabierze dziecko.

A potem przez cały dzień błądziła po mieście, a po głowie jej snuły się wątpliwości, czy dziecko nie zaziębiło się, aż pod wieczór, wypatrzywszy poprzednio adres Matysiaka, nie wytrzymała i zgłosiła się ze łzami w oczach do jego mieszkania, błagając o wydanie jej dziecka, które porzuciła.

Ponieważ Matysiak już poprzednio zawiadomił policję o znalezieniu dziecka, sprawa oparła się o policję i oto Zofja G. stanęła przed sądem jako oskarżona.

Sąd stanął wobec ciężkiego zadania, czy zachodzi konieczność zastosowania nieugiętego przepisu prawa, gdy sumienie i wrażliwość na nędzę dyktują co innego. Ale prawo jest nieugięte. Nie można dążyć do celu po nielegalnej drodze.

Sędzia ogłosił wyrok, skazujący Zofję G. na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Rada m. Częstochowy

po raz drugi nie wybrała prezydjum

CZĘSTOCHOWA, 10. 3. — Na drugiem skolei posiedzeniu nowej rady miejskiej znów, po raz drugi, wobec braku większości nie zdołano wybrać prezydjum miasta. Kwalifikowana większość przy 48 radnych wynosi 25 osób. Tej większości nie zdołały utrworzyć kluby: narodowy - i PPS przy jednym głosie Chadecji, której reprezentant oświadczył, iż nie weźmie udziału w głosowaniu. Wobec powyższej sytuacji, tymczasowy prezydent ma zawiadomić o wyniku posiedzenia władze wojewódzkie, które skolei wyznaczą trzecie i ostatnie zebranie wyborcze do rady miejskiej.

Nieszczęśliwy wypadek

przy rąbaniu drzewa

SOCHACZEW, 10. 3. (tel. wł.). W folwarku Tułowice w czasie rąbania drzewa Marjanna Rodziszewska przez nieuwagę uderzyła siekierą w rękę stojącej obok niej 6-letniej Stefanji Przewoźnej, obcinając jej dwa palce.

Świadkowie obrony

zadecydowali o winie oskarżonego

KATOWICE, 10. 3. — Jak już donosiliśmy, zapadł wyrok w procesie o nadużycia licytacyjne, przyczem z 8 oskarżonych tylko jeden, Kazimierz Matyka, został zasądzony na 10 miesięcy więzienia.

W kołach prawniczych wielką sensację i wiele komentarzy wywołał fakt, że oskarżonemu Matyce właściwie winę udowodnili jego obrońcy przez powołanie dwóch świadków w celu obrony, przyczem świadkowie ci zeznali dla oskarżonego obciążająco, a zeznania ich zadecydowały o jego winie.

Na wyrok wpłynęły również korzystne zeznania referendarza Generalnej Prokuratorji, dr. Piotra Kani, którego zdaniem sprzedaż fabryki Wagnera i likwidacja „Silesji" odbywałay się zgodnie z przepisami skarbowemi.

Zresztą słusznie podkreślił jeden z obrońców, że przepisy skarbowe są tak elastyczne, że jakkolwiek sekwestrator postąpił, zawsze może tłumaczyć się, że jest w zgodzie z przepisami.

Chciał zabić narzeczoną

gdy nie zgodziła się na zerwanie z nim

SKIERNIEWICE, 10. 3. (tel. wł.). — Franciszek Świątek ze wsi Korabiewice od dłuższego czasu chodził w konkury do Anny Brzostkówny, która też powszechnie była uważana za jego narzeczoną.

Po pewnym jednak czasie Świątek ostygł w swych matrymonjalnych zapałach, zwracając swe uczucia w inną stronę.

Pragnąc upewnić się, czy ze strony Brzostkówny nie dozna jakichś przeszkód w wypadku ożenku ze swą drugą narzeczoną, wywołał Brzostkównę do olszynki, leżącej opodal wsi Bednary i tu w czasie dłuższej rozmowy powiedział jej, że zamierza ożenić się z kim innym.

Na oświadczenie Brzostkówny, że ona do tego małżeństwa nie dopuści, Świątek wyciągnął z kieszeni rewolwer istrzelił w głowę Brzostkówny, która po strzale runęła na ziemię.

Szczęśliwym trafem pocisk uderzył w kość potyliczną pod kątem ostrym tak, że nie przebił kości, a tylko obtarł się o nią, powodując ranę skóry.

Niedoszły morderca, widząc, że jego ofiara żyje, usiłował ją dobić. Błagalne prośby i uroczysta przysięga Brzostkówny, że o wypadku nikomu nie powie, skłoniły Świątka do zaniechania swego niecnego zamiaru.

O tragicznem zajściu w kilka tygodni później dowiedziała się przypadkowo policja, która, po ustaleni winy Świątka, aresztowała go.

Świątek początkowo nie przyznał się do usiłowania zabójstwa swej narzeczonej, później jednak począł się mętnie tłumaczyć, że krytycznego wieczoru, widząc jakiegoś kręcącego się koło zagrody człowieka, rzucił w niego kamieniem i jak się potem okazało kamieniem tym ugodził Brzostkównę, raniąc ją w głowę.

Świątek jeszcze w poniedziałek stanie przed Sądem Okręgowym, który na sesji w Skierniewicach będzie rozpatrywał tę sprawę.

Zwycięstwo młodzieży narodowej

w Kole Prawników w Poznaniu

POZNAŃ, 10. 3. — Na walnem zebraniu Koła Prawników i Ekonomistów Uniwersytetu Poznańskiego młodzież narodowa starła się z sanacyjną, odniósłszy pełnie zwycięstwo. Na listę narodową padło 219 głosów (8 mandatów), sanacja wraz z lewicą uzyskała 105 głosów (3 mandaty). W ten sposób zarząd Koła Pracawników i Ekonomistów ma bezwzględną większość narodową. Dodać należy, że sanacja dopiero w ostatniej chwili przed wyborami zapisała 70 swoich członków do Koła.

Zażądała 10 tys. zł.

za obcięty warkocz

LWÓW, 10. 3. — Jak donoszą z Nadwórny, mieszkanka tamtejsza, panna H., wniosła do sądu skargę, żądając od swego b. narzeczonego odszkodowania w kwocie 10.000 zł., za swoje piękne włosy, które obcięła tylko na jego żyezenie. O względy panny H. starali się najbogatsi młodzieńcy miasteczka. Panna H. nie chciała jednak narazie wychodzić za mąż i dopiero na naleganie rodziny zaręczyła się z przystojnym adwokatem z Kołomyi, dr. K. Adwokatowi spodobała się dziewczyna, nie podobały się mu natomiast jej długie warkocze, wobec czego ciągle ją prosił, by je obcięła. Wreszcie uległa prośbom narzeczonego, a gdy po pewnym czasie narzeczeństwo zostało zerwane, upomniała się na drodze sądowej o swą stratę. Sąd będzie musiał ocenić, czy istotnie warkocze warte są aż 10.000 zł.

Ukraińska spółdzielczość

w dziedzinie rolniczej, kredytowej i mleczarskiej

Organizacja ukraińskiej spółdzielczości przedstawia się w Polsce następująco:

W spółdzielczości rolniczej najmniejszą komórką organizacyjną są poszczególne wiejskie placówki, trudniące się głównie skupem jaj, dostawą mleka i t. d. Drugi, wyższy stopień stanowią spółdzielnie powiatowe, względnie okręgowe, które podlegają organizacji trzeciego stopnia, t. j. Centrosojuzowi. Dopiero Centrosojuz, centralizując spółdzielnie z całego kraju, trudni się eksportem, względnie handlem na większą skalę. Dodać należy, że wiejskie spółdzielnie najniższego typu są bardzo gęsto rozsiane po wsiach, ogarniając w Małopolsce Wschodniej nietylko wszystkie wioski ruskie, ale i wsie polskie.

W dziedzinie kredytowej najmniejszemi instytucjami kredytowemi Kas Stefczyka (Reiffeisena) są kasy po wsiach, dalej, przeważnie w powiatach, Ukraińskie Narodne Banki i wreszcie jako centrala spółdzielczości kredytowej, Centrobank we Lwowie.

Spółdzielcze mleczarstwo ukraińskie reprezentuje poważna instytucja Masłosojuz, która należy do jednego z większych w Polsce eksporterów masła.

Jak Hirsz Cadek z Kielc

handlował i manipulował w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 10. 3. — W roku 1920 przeniósł się do Bydgoszczy z Kielc biedny żydek, Hirsz Cadek. Spekulował, handlował, kombinował, aż wreszcie w r. 1928 założył „firmę", trudniącą się cholewkarstwem. Było to właściwie elegancko umeblowane mieszkanko, w którem rozdzielano nadsyłany z Kielc towar między chałupników, by następnie gotowe wyroby odsyłać do centrali w Kielcach.

Firma Cadyka, jak to często bywa wśród żydów, nie była nigdzie rejestrowana, nie posiadała kapitału zakładowego, ani nie prowadziła ksiąg handlowych.

Początkowo szło nieźle. Gdy jednak interesy zaczęły się chwiać, Cadek sprytnie przepisał swój majątek na swego kuzynka, oświadczywszy u notarjusza, że jest mu winien 3000 zł. i dług ten uznaje. Kuzynek, uzyskawszy prawa do egzekucji, zlicytował meble Cadyka i w ten sposób uniemożliwiono innym wierzycielom dochodzenie pretensyj. W przeprowadzeniu tej egzekucji pewne usługi miał oddać żydom b. komornik, Kucharz.

I oto, Hirsz Cadek, Teodor Kucharz i trzech żydków stanęło przed sądem. Sąd wydał wyrok uniewinniający, w uzasadnieniu podkreślając, że brak jest czynu przestępczego w upadłości, gdyż nie było żadnej firmy zarejestrowanej.

popierajcie Przemysł Krajowy

Wyroby masarskie

Z rozkładającego się mięsa

Jeszcze 4 lutego r. b. komisja sanitarno-porządkowa starostwa grodzkiego Południowo - Warszawskiego stwierdziła w zakładzie masarskim Henryka Ilera przy ul. Kopińskiej 42 obecność odpadków i okrawków mięsa, przygotowanych do wyrobów masarskich, zmieszanych ze zmiotkami kontuarowemi. 8 b. m. komisja sanitarna, z udziałem lekarza powiatowego i lekarza weterynarji, dokonała ponownej lustracji tego zakładu masarskiego. Tym razem lustracja wypadła jeszcze gorzej: pracownicy zatrudnieni przy wyrobie wędlin, odziani byli w straszliwie brudne fartuchy, podłoga była dawno niezamiatana, ściany brudne, a nadomiar część mięsa w beczce, zawierającej 95 kg. mięsa, przeznaczonego do wyrobów masarskich, znajdowała się w stanie rozkładu.

Komisja udała się przeto do wędliniarni i sklepu z mięsem tegoż Ilera przy ul. Grójeckiej 52. Ujawniono tam, że mięso wołowe nie było zabezpieczone przed dotykiem kupujących, ściany brudne, sufit obity, między mięsem znaleziono niedopałki papierosów etc.

Scyzorykiem wybił otwór

w ścianie grubości pół metra

SOSNOWIEC, 10. 3. — Z więzienia w Czeladzi uciekł znany włamywacz Paluch, który, jak się okazało, wybił otwór w murze grubości pół metra przy pomocy małego scyzoryka, w tajemniczy sposób zdobytego, a następnie wydostał się przez ten otwór do stajni i uciekł.

W teatrach i na ekranach

Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

T. Narodowy „Henryk IV" z Kaz. Junoszą-Stępowskim. T. Mały „Cudzik i S-ka" Teatr Kameralny „Nora" Ibsena z Grywińską Teatr Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. Teatr Aktora: „Pan Brotonneau" komedja de Flersa i Caillaveta z Jaraczem w roli tytuł. Teatr na Kredytowej operetka: „To lubią kobiety" z Makowską i Krukowskim.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałk. 111) — komedja „Abecadło miłości", Stylowy (Marszałkowska 112) — „Wesoła wdówka", Atlantic (Chmielna 33) — „Dziewczęta w mundurkach". Apollo (Marszałkowska 106) — „Młody las" (film polski), Capitol (Marszałk. 125) — „Antek Policmajster" (film polski), Europa (Nowy Świat 63) „Serce Indjanki" z Sylvią Sidney. Rialto (Jasna 3) „Świat idzie naprzód".

Casino (Nowy Świat 40) „Dla ciebie śpiewam" film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) operetka: „Gwiazda Areny".

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Poniedziałek, dn. 11 marca

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Pobudka do gimn. 6.56 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. Muzyki (pł.). 7.45 Program. 7.50 „Wskazówki prakt." 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Koncert. 12.45 „Kilka słów o naszych dzieciach". 12.55 Dziennik poł. 13.00 Arje operowe (pł.). 13.50 Wiad. o eksporcie pol. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Przerwa. 15.45 Rozbawione fortepiany. 16.30 Lekcja języka niem. (Tr. ze Lwowa). 16.45 Pieśni. 17.00 Audycja dla starszych!" 17.15 Rezerwa ogólnopolska. 18.00 Audycja strzel. 18.25 Chwilka społ. 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 „Chór dońskich kozaków śpiewa" (pł.). 19.07 Program. 19.15 „Skrzynka rolnicza". 19.25 Wiad. sport. 19.30 Wiad. sport. ogólno - polskie. 19.35 Muzyka (pł.). 19.50 Przegląd filmowy. 20.00 Muzyka ze Lwowa. 20.45 Dziennik wiecz.

Wtorek, 12 marca 1935 r.

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimn. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.) 7.15 Dziennik por. 7.25 D. c. muzyki. 7.45 Program. 7.50 „Wskazówki prakt." 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał. 12.00 Hejnał 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Utwory charakterystyczne. 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik poł. 13.00 Koncert. 13.45 „Z rynku pracy" 13.50 Wiad. o eksporcie pol. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Przerwa 15.45 Koncert (Tr. z Krakowa). 16.30 „Bajka o niebieskim kapturku". 16.45 Kwadrans słynnych artystów (pł.) 17.00 „Skrzynka P. K. O." 17.15 Koncert Kameralny. 17.50 „Skrzynka językowa" 18.00 „Ludowe melodje fińskie" 18.15 Fragment teatr. 18.30 Koncert rekl. 18.45 Muzyka (pł.) 19.07 Program. 19.15 Wiadomości roln. 19.25 Wiad. sport. 19.35 Tr. ze Lwowa. 19.50 Felieton. 20.00 Polonezy, mazurki, krakowiaki. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce" 21.00 „Zamek na Czorsztynie". 22.00 Muzyka lekka i (pł.) 22.30 „Na przedwiośniu" 22.45 Nauki o Wielkopolsce. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. Muzyki (pł.)

Wtorek, dn. 12 marca

KATOWICE: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 12.05 Koncert popul. (pł.). 13.50 Giełda. 13.55 Życie kultur. i art. 16.45 Fragmenty z dzieł Wagnera (pł.) 18.15 „Zadania wychowawcze przedszkoli". 18.30 Koncert. 18.45 Arje. 19.07 Program. 19.15 „Na bożeństwo śląskie". 19.25 Wiadom. sport.

KRAKÓW: 7.45 Program. 12.05 Muzyka lekka. 15.45 „Balety". 16.45 Kwadrans sławn. art. 18.15 Fragment słuchowisko „Piorun". 18.30 Koncert. 18.45 Utwory symf. 19.07 Program. 19.15 Odczyt. 19.25 Wiad. sport.

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 12.05 Utwory charakter. 14.05 Muzyka lekka. 16.45 Impromptu Chopina i Schuberta. 18.15 Fragment teatralny. 18.30 Koncert. 18.45 Koncert popul. (pł.). 19.07 Program. 19.15 „Radjo dla powodzian". 19.25 Wiadom. sport. 19.35 Muzyka.

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.50 Wiadom. gospod. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Muzyka ludowa (pł.). 18.15 Fragment teatralny. 18.30 Koncert. 18.45 Uwertury (pł.). 19.07 Program. 19.15 Muzyka (pł.). 19.25 Wiadom. sport.

POZNAŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 12.05 Muzyka pop. (pł.). 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Muzyka lekka. 18.15 Felieton. 18.30 Koncert. 18.45 Muzyka (pł.). 19.07 Program. 19.15 Pogadanka turystyczna. 19.25 Wiadom. sport.

TORUŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 13.55 Przegląd giełd. 18.15 „Z pomorskich łowisk". 18.30 Koncert. 18.45 Różne instrumenty muz. 19.07 Program. 19.15 Skrzynka roln. 19.25 Wiadom. sport.

WILNO: 7.45 Program. 7.50 Chwilka społ. 7.55 Giełda. 12.05 Muzyka pop. (pł.). 13.50 Odcinek powieściowy. 16.45 Na kinowych organach. (pł.). 18.15 Audycja poetycka. 18.30 Koncert. 18.40 Życie art. i kult. 18.45 Koncert dla młodzieży (pł.). 19.07 Program. 19.15 Ze spraw litewskich. 19.25 Wiadom. sport. 22.00 Współczesna muzyka węgierska (pł.).

Fałszerze złotówek

DĄBROWA GÓRNICZA, 10. 3. — Zlikwidowano tu fabrykę fałszywych złotówek, których wyrabianiem zajmowali się dwaj bezrobotni bracia: Jan i Józef Krawczykowie. Fałszerzy aresztowano, konfiskując jednocześnie nielegalną mennicę i znaczną ilość falsyfikatów.

DZIAŁ LEKARSKI

Uchwały pracowników tramwajowych

W sprawie nowej umowy zbiorowej

W sobotę, 9 b m., o godz. 10 rano i o godz. 6 wiecz. odbyły się przy ul. Miodowej 23 walne zgromadzenia pracowników tramwajowych i autobusowych, zwołane przez chrześcijański związek zawodowy pod hasłem przyśpieszenia ujawnienia nowych warunków pracy i płacy przez dyrekcję tramwajów i autobusów miejskich, mających już obowiązywać od 1 kwietnia, a wypowiedzianych 31 grudnia r. z. Przy szczelnie zapełnionej sali przyjęto jednogłośnie rezolucję:

1) żądającą od dyrekcji tramwajów ujawnienia warunków tych w ciągu trzech dni, 2) w wypadku uchylenia się od tego, wezwać ogół pracowników tramwajowych i autobusowych do zajęcia stanowiska wobec tej zwłoki, 3) zaakceptować stanowisko chrześcijańskiego związku zawodowego, zdążającego do utrzymania na dotychczasowym poziomie średnio i małych poborów pracowników oraz ich świadczeń.

4000 ukraińskich inżynierów rolnych

Bojkot przez Ukraińców polskich uniwersytetów, który trwał do 1924 roku, spodował masową emigrację uczącej się młodzieży ukraińskiej na zagraniczne uniwersytety, a głównie do Czechosłowacji, oraz w znacznie mniejszej mierze do Holandji i Szwajcarji.

W ten sposób Ukraińcy wykształcili spory zasób fachowców na uniwersytetach zagranicznych, a przedewszystkiem inżynierów rolnych, których liczbę obliczają na około 4000 osób. Niemal wszyscy inżynierowie ci zostali zaangażowani do pracy w ukraińskich spółdzielniach w Polsce. Fakt ten w znacznej mierze wyjaśnia nam ostatnio notowany olbrzymi wzrost spółdzielczości ukraińskiej w Polsce.

Tylko 20 proc. dzieci zdrowych

w szkołach Dąbrowy Górniczej

DĄBROWA GÓRNICZA, 10. 3. — W szkołach powszechnych w Dąbrowie lekarze szkolni zbadali 5.566 dzieci, z których 4.354 dzieci okazało się chorowitemi, co stanowi 78 proc., a tylko 936 dzieci było zdrowych. Próchnicą zębów dotkniętych jest aż 5.225 dzieci, skrzywienie kręgosłupa stwierdzono u 520 dzieci. U innych dzieci stwierdzono zawszenie, świerzb, choroby skórne i różne ułomności.

Bojowiec ukraiński O. U. N.
który strzelał na wiwat
do... przodownika policji

LWÓW, 10. 3. — Przed trybunałem przysięgłych stanął 22-letni Dmytrow Trusz, ze wsi Poddębiec, oskarżony o zbrodnię zdrady stanu przez przynależność do O. U. N. i usiłowanie morderstwa na osobie przodownika policji, Feliksa Szlachcikowskiego.

Zajście miało miejsce w miesiącu kwietniu ub. roku we wsi Poddębiec. Gdy będący na patrolu przodownik policji, Feliks Szlachcikowski, usłyszał w pobliżu cerkwi strzał i podszedł do cerkwi, zauważył dwu mężczyzn. Kiedy jednego z nich, Grzegorza Krysę, zapytał, kto strzelał, drugi za Krysą stojący osobnik, strzelił trzykrotnie do Szlachcikowskiego, przyczem jeden pocisk trafił przodownika w prawy staw barkowy.

Owym strzelającym osobnikiem był miejscowy szewc, 22-letni Dmytrow Trusz, który następnie zbiegł i ukrywał się aż do 26 lipca r. ub. W przeddzień przybył on do ks. Tymoteusza Kowaluka w Skniłowie i poprosił go o spowiedź, opowiadając, że został napadnięty i potrzelony przez bandytów. Ks. Kowaluk przenocował Trusza, lecz następnego dnia doniósł wójtowi, który zawiadomił skolei policję, a ta stwierdziła, że ranny Trusz jest identyczny ze sprawcą zamachu na życie przodownika Szlachcikowskiego.

W toku dochodzeń Trusz przyznał się do oddania strzałów, lecz tłumaczył, że nie zamierzał zabić Szlachikowskiego, ani zranić, lecz strzelał tylko na wiwat. Śledztwo natomiast stwierdziło niewiarygodność tych zeznań, a nad to okazało się, że Trusz przyznał się przed ks. Kowalukiem, iż strzelał do przodownika, jako do swego prześladowcy.

Na zasadzie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał skazał Trusza na 15 lat więzienia.

Zabójczyni Zarembianki — Gorgonowa
Prosi o darowanie kary
i przedterminowe zwolnienie z więzienia

Do Ministerstwa Sprawiedliwości wpłynęło sensacyjne podanie osławionej „bohaterki" tragedji brzuchowickiej, Rity Gorgonowej, skazanej we wszystkich instancjach sądowych na 8 lat więzienia, za zabójstwo ś. p. Lusi Zarembianki. Gorgonowa przebywa nadal w więzieniu kobiecem w Fordonie i wobec tego, że upływa już 63 miesiąc od czasu osadzenia jej w więzieniu, prosi o darowanie jej reszty kary i wypuszczenie przedterminowe na wolność.

Do podania Rity Gorgonowej załączona jest opinja władz więziennych oraz dane, dotyczące sprawowania się skazanej w więzieniu. W podaniu swem Gorgonowa powołuje się na przepis, na mocy którego, po odcierpieniu 2/3 kary, reszta może być darowana, w razie dobrego sprawowania się, rokującego, iż dawny przestępca nie powróci już na drogę zbrodni.

Aresztowani sami zamykali areszt
w obawie, by ich nie okradziono

RADOM, 10. 3. — Przed Sądem okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko sekretarzowi gminy Orońsk, Ryszardowi Dulębie, i dozorcy aresztu gminnego, Janowi Stanikowi. Dulęba był oskarżony o to, że nie wykonywał nadzoru nad aresztem, wypuszczał aresztantów na wolność, używał ich do posług prywatnych i często brał ze sobą na pijatykę do restauracji; Stanik zaś, iż pozostawiał areszt niezamknięty.

Świadkowie potwierdzili te zarzuty, a jeden z nich, świadek Cieślak, stwierdził, że aresztanci sami zamykali na noc areszt, bojąc się, żeby ich złodzieje nie okradli.

Sąd skazał obu oskarżonych po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Na ekranach

„Jestem zbiegiem"
z kinie „Majestic"

Więzienie, jakie pamiętamy z głośnego filmu „Szary dom" wydaje się jeszcze miłem miejscem pobytu w porównaniu z tem, co pokazano w filmie „Jestem zbiegiem". Film jest paszkwilem na amerykański sąd i protestem przeciw amerykańskiemu więzieniu. Stosunki są tak absurdalne, że bierze widza raz niewiara i podejrzliwość, raz ponury podziw, że istnieje na świecie społeczeństwo, gdzie ludzie mają taką przyjemność w praktykowaniu przysłowia: człowiek człowiekowi wilkiem.

Z całej historji „Zbiega" wyziera bezlitosne zmaterjalizowanie amerykańskiego społeczeństwa, szacunek dla businessu, potepienie dla słabych. Sprawy zaś wyższe, sprawy ducha są ujęte w schematy purytańskie, martwych formułek.

Protest, jakim miał być ten film, przeciw samej zasadzie pozbawiania ludzi wolności wypadł słabo: zbieg, uciekinier z więzienia, zostaje t. zw. porządnym obywatelem, amerykański film uzmysławia to w ten sposób, że eks-więźniowi rośnie ciągle tygodniowy zarobek na ewidencyjnej karcie pracy.

Również pozornie arcyhumanitarna tendencja, zgodna z wszelkim liberalizmem, przeciw surowości kary, wymierzanej przestępcy, jest płytka i aż za łatwe do zdemaskowania. Jeden z więźniów przechwala się, że jest trzykrotnym mordercą. Czy mamy dla niego współczucie? Czy nam żal, że nosi na nogach kajdany? „Zabiegowi" współczujemy dlatego, że został skazany niewinnie. W tem sedno rzeczy. Modna w literaturze, teatrze, filmie litość dla więźnia zawsze wybiera niewinną ofiarą, albo przemilcza, że uciśniony więzień podciął gardło paru osobom. Społeczeństwo ma prawo i obowiązek karać — surowo. Nawet śmiercią. W filmie „Jestem zbiegiem" uderza co innego. Co innego czyni to więzienie obydnem i wrogiem. Nie litość dla więźniów, ale odraza dla bezmyślnego chamstwa dozorców.

Na tem tle wewnętrznej treści filmu rysuje się akcja — doskonałe połączenie akcji psychologicznej z akcją wydarzeń. Jedna i druga mają świetnych odtwórców. Paweł Muni jest inteligentnym aktorem, a reżyser filmu reżyserem łączącym zdolność rozwinięcia czysto kinowych efektów z dyskretnem, bez afektacji, przesady i patetycznych zbliżeń, oddaniem psychologicznej strony sprawy.

Nad program dobry reportaż PAT'a i dość miła krótkometrażówka kolorowa. W całości program interesujący, dobry i istotnie nie przeznaczony dla gawiedzi.

„Dziewczęta w mundurkach"
w kinie „Atlantic"

Również film niemiecki. Przeróbka głośnej sztuki Krystyny Winsloe, bardzo udana filmowo, dobrze wyreżyserowana i grana poprostu świetnie, mniej udana, jeśli idzie o treść wewnętrzną i zagadnienie „Dziewcząt w mundurkach".

Wytwórnia niemiecka — to wytwórnia, jakby stworzona do realizacji filmu o surowym zakładzie wychowawczym dla dziewcząt. To wszystko, co jest tu mustrą, wojskowym teatr? Film niewątpliwie należy do „złotej serji", jednak „Dziewczęta w mundurkach" miały na scenie wiele pruskim „drylem", dyscypliną, zmechanizowaniem czynności, oddano w filmie doskonale. Dobrze dobrane typy przełożonej i jej prawej ręki — złośliwej, starej wychowawczyni, dobrze pokazane sceny zbiorowe — film pełen jest efektów, umiejętnie stopniowanych i umiejętnie, co również ważne, sfotografowanych. Ponad tę z prawdziwie niemieckim porządkiem zorganizowaną całość wybijają się dwie role główne: Dorota Wieck w roli Manueli i H. Thiele w roli jej ukochanej nauczycielki. Jest to prawdziwy koncert gry i warto obejrzeć film choćby dla niezwykłego zjawiska ekranu, jakiem jest Manuela — Dorota Wieck.

Nie można równie dobrze mówić o samem założeniu filmu. Coprawda zrobiono to dyskretnie, ale jednak nie powstrzymano się od podsuwania przypuszczeń o nienormalności seksualnej Manueli. Fałszowano tekst sztuki, gdzie niema ani krzty lesbijskich freudyzmów, a jest tylko subtelny problem życia uczuciowego dziewczynki - sieroty, spragnionej serca, matczynej pieszczoty i opieki.

Jak retusz, to retusz: film dostał happy end, którego niema w teatrze. A wogóle kto zwyciężył: film, czy scen lepszych. I wreszcie — czy dziś ponure szkoły - więzienia są jeszcze możliwe? Chyba w zakładach poprawczych... Pozatem — nie. Pytałem się o to kilku nauczycielek. Zaprzeczyły i mówiły, że film irytował je nieprawdopodobnością stosunków. W czem przesadzono? Choćby w tem — odpowiedziano mi — że uczennice cierpliwie znosiły podobny teror. Dziś dzieci urządziłyby bunt.

Nadprogram — PAT i bardzo ładny barwny film rysunkowy z cyklu „Happy Harmonics".

Z. B.

Pogrzeb
ś. p. Al. Dębskiego

Onegdaj odbył się pogrzeb ś. p. Aleksandra Dębskiego senatora Rzplitej, członka PPS. O godz. 14.30 z domu Z. Z. K. nastąpiło wyprowadzenie trumny ze zwłokami ś. p. Aleksandra Dębskiego na cmentarz Powązkowski.

W żałobnej uroczystości oprócz rodziny zmarłego wzięli udział: wicemarszałek Senatu Antoni Bogucki, w zastępstwie nieobecnego marszałka Senatu, posłowie i senatorowie, przedstawiciele Polskiej Partji Socjalistycznej, delegacje ze sztandarami szeregu organizacyj zawodowych robotniczych, przyjaciele i koledzy zmarłego.

Szkielety ludzkie
na Pelcowiźnie

W czasie robót ziemnych, prowadzonych na wale ochronnym na Pelcowiźnie robtnicy na głębokości około pół metra znaleźli części szkieletu ludzkiego, t. j. czaszkę i piszczele. Robotnicy zawiadomili policję 18 komisarjatu, która zameldowała dyżurnemu prokuratorowi.

Znaczki pocztowe
na jedwabiu

Do Warszawy nadeszły onegdaj pierwsze listy z Japonji, ze znaczkami drukowanemi na jedwabiu. Znaczki te wypuścił rząd japoński w celu propagandy hodowli jedwabników. Rysunki na znaczkach wyobrażają różne fazy produkcji. Pozatem japońskie Ministerstwo Poczt pragnie w ten sposób przyjść z pomocą hodowcom jedwabników.

Kłopoty przed meczem tenisowym
z Afryką Południową

W nadchodzącym sezonie czeka Polskę mecz tenisowy w Warszawie z Afryką Południową z cyklu rozgrywek o puhar Davisa. Ze względu na to, że mecz ten posiada dla Polski olbrzymie znaczenie, Polski Związek Tenisowy przygotowuje reprezentacyjnych graczy z wielką troskliwością. Obecny pobyt naszych rakiet na Riwierze ma jako główny cel właśnie należyte przygotowanie się do ważnego meczu z Afryką Południową. Związek nasz zaproponował Afryce rozegranie meczu w dniach 10—12 maja. Nie można ukrywać, że tak wczesny termin pomyślany został przez nasz związek dlatego właśnie, aby tenisiści afrykańscy nie mieli czasu na gruntowne przygotowanie się do meczu z Polską i nie zdążyli zaklimatyzować się w Europie.

Tymczasem Polski Zw. Tenisowy otrzymał od przedstawiciela Afryki Południowej w Londynie wiadomość, że związek afrykański nie może akceptować terminu proponowanego przez Polskę i ze swej strony związek afrykański proponuje termin meczu z Polska w dniach 9—11 czerwca. Należy dodać, że termin proponowany przez Afrykę przypada już na ostatnie dni wyznaczone przez Komitet puharu Davisa na rozgrywki drugiej kolejki.

Termin zaproponowany przez Afrykę jest bardzo niewygodny dla Polski. Przedewszystkiem psuje on cały program przygotowawczy naszych tenisistów. Następnie uniemożliwia wzięcie udziału tenisistów polskich w szeregu spotkaniach już zakontraktowanych zagranicą.

Nasi przeciwnicy afrykańscy nie bez ważnego powodu zaproponowali Polsce termin o miesiąc późniejszy. Chodzi im przecież o to, aby mecz z Polską odbył się w zupełnie normalnych warunkach. Termin majowy jest dla Afrykańczyków zupełnie niedogodny, gdyż nie byliby oni należycie przygotowani do meczu z Polską. Czeka ich przecież bardzo długa podróż, a następnie muszą oni przyzwyczaić się do europejskiego klimatu. Od drugiej połowy maja aż do początku czerwca odbywać się będą w Paryżu mistrzostwa Francji. W mistrzostwach tych tenisiści afrykańscy postanowili wziąć udział, aby przygotować się dobrze do meczu z Polską o puhar Davisa.

Termin proponowany przez Afrykę Południową jest osobliwością w swoim rodzaju, gdyż wbrew dotychczasowym zwyczajom pierwszy jego dzień przypada na niedzielę, podczas kiedy dotychczasowe mecze kończyły się właśnie w niedzielę.

Polski Zw. Tenisowy, wobec odmowy zaakceptowania pierwotnego terminu przez Afrykę, proponuje naszym przeciwnikom inny jakikolwiek termin w okresie od 8 maja do 1 czerwca. Gdyby Afryka nie zaakceptowała naszej propozycji, wówczas sprawa pójdzie pod arbitraż Komitetu puharu Davisa w Londynie.

W związku z przyjazdem reprezentantów Afryki Południowej do Europy powstaje bardzo interesująca sprawa pokrycia kosztów przejazdu egzotycznych gości. Jak już wiemy, olbrzymie te koszta, w sumie około 20.000 zł., pokryć ma Polska jako państwo, które pierwsze rozegra mecz o puhar Davisa z Afryką Południową. W wypadku porażki naszej, koszta pokryliby w połowie następni przeciwnicy Afryki Południowej. Ale Afrykańczycy zanim przyjadą do Warszawy mają przecież zamiar brać udział w mistrzostwach Francji. W ten sposób za przyjemność oglądania egzotycznych tenisistów w Paryżu będzie płacić Polska, co jest oczywiście wysoce niesprawiedliwe. W sprawie tej Polski Związek Tenisowy powinien zająć bardziej energiczne stanowisko, któreby nie naraziło Polski na olbrzymie wydatki.

Półfinały mistrzostw bokserskich
Sensacyjna porażka Kozłowskiego

W półfinałowych rozgrywkach bokserskich o indywidualne mistrzostwo Warszawy nie brakło wczoraj sensacyj. Za taką uznać trzeba przedewszystkiem porażkę naszego reprezentacyjnego pięściarza, Kozłowskiego, którego pokonał nieznany zawodnik Świtu, Kowalski. Nie mniejszą sensacją była przegrana mistrza Polski w wadze piórkowej Forlańskiego, który odniósł porażkę od Neustadta, walcząc jednak w wadze o kategorję wyżej. Trzecią sensacją była porażka Birnbauma, którego pokonał Wieczorek.

Inne wyniki były następujące: Rundstein pokonał przez techniczny k. o. Krysiaka, Teddy zwyciężył Königsweina. Rosenblum znokautował w pierwszej rundzie Wyrzykowskiego. Polus pokonał Wielgasiewicza, Seweryniak zwyciężył przez techniczny k. o. Zielińskiego, Doroba II pokonał Grądkowskiego, wreszcie Adamiak — Kostrzewę.

W ten sposób dziś o godz. 12 w cyrku rozegrane będą następujące walki finałowe: Wieczorek — Rundstein, Teddy — Rosenblum, Polus — Kowalski, Bąkowski — Neustadt, Seweryniak — Doroba II, Pisarski — Adamiak, Karpiński — Doroba I, Neuding — Mizerski.

Kucharski czwarty
na mistrzostwach Kanady

W Montrealu odbyły się międzynarodowe mistrzostwa lekkoatletyczne Kanady, w hali, w których wzięli udział najwybitniejsi zawodnicy amerykańscy i kanadyjscy oraz czołowy nasz biegacz, Kucharski, z białostockiej Jagiellonji.

Kucharski startował na jedną milę ang., przyczem zajął 4 miejsce. Zwyciężył znany biegacz amerykański, Cunningham, w czasie 4:19. Drugie miejsce zajął Mac Cluskey, ten sam, który 2 marca pokonał Kucharskiego w Brooklinie. Trzecie miejsce zajął Dawson. Kucharski przybył na 4-em miejscu o 45 m. za Cunninghamem i przeszło o 15 m. za Dawsonem.

Kucharski z Montrealu wyjechał spowrotem do Nowego Jorku, gdzie startować będzie po raz ostatni 16 b. m. W 5 dni później Kucharski opuści Amerykę na statku „Pułaski".

Pięściarze niemieccy
pokonali czechosłowackich 10:6

We Wrocławiu odbył się międzypaństwowy mecz bokserski o puhar środkowej Europy, Niemcy—Czechosłowacja. Zwycięstwo odniosła, jak należało przewidywać drużyna niemiecka w stosunku 10:6.

Szczegółowe wyniki meczu były następujące: Ferber (Niemcy) zremisował z Fiala (Czechosłowacja), Miner pokonał Kacmana, Kästner — Siegerta. Schmedes nie rozstrzygnął walki z Kralem, Murasch zwyciężył Hrubesa, Stein — Jankowskiego, Steinmetzer przegrał z Hawelką, a Kazubek z Durdisem.

Wszystkie zwycięstwa odniesione były na punkty. Meczowi przyglądało się około 8.000 widzów. Sędziami punktowymi byli dwaj Polacy, wyznaczeni przez Polski Związek Bokserski na zaproszenie Niemców, a mianowicie: por. Koprowski z Grudziądza i kpt. sportowy PZB, p. Cendrowski z Warszawy.

Stan tabeli meczów o puhar środkowej Europy przedstawia się po ostatnim meczu następująco:

	mecze	pkt.	stos. zwyc.
1) Niemcy	4	8:0	46:18
2) Czechosłowacja	5	6:4	61:39
3) Polska	4	4:4	30:34
4) Węgry	5	4:6	40:40
5) Austrja	4	0:8	19:45

Polskę czekają jeszcze cztery mecze: 2 z Czechosłowacją oraz po jednym z Węgrami i z Austrją. Sądząc po układzie sił, pięściarze polscy mają wszelkie szanse zająć w ogólnej punktacji drugie miejsce za Niemcami.

PZB robi porządki
ale nie u siebie

W związku z coraz częstszemi awanturami na meczach bokserskich, Polski Związek Bokserski wydał ostatnio szereg ostrych zarządzeń. M. in. PZB zarządził, aby mecze przerwane spowodu awantur nie były wznawiane, nawet po uspokojeniu się publiczności.

Klub organizujący imprezę bokserską musi dbać o utrzymanie porządku. W stosunku do klubów niestosujących się do tych zarządzeń PZB będzie stosował bardzo ostre represje, jak np. wysokie grzywny pieniężne, a nawet odbieranie raz na zawsze prawa organizowania jakichkolwiek imprez.

Jak widzimy, PZB zabrał się do robienia porządków. Szkoda jednak, że nie rozpoczął on tego rodzaju pracy najpierw na swoim gruncie, np. w wydziale spraw sędziowskich (sprawa Marynowskiego).

Piłkarze krakowscy
przeciwko opłatom

Zarząd krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej zwołał w Krakowie specjalną konferencję klubów piłkarskich, która rozpatrywała sprawę opłat 15-złotowych, wyznaczonych od każdej imprezy sportowej. W konferencji wzięło udział przeszło 40 delegatów klubów miejscowych i zamiejscowych.

Przewodniczący konferencji, p. Statter, podkreślił w zagajeniu powagę chwili w związku z obarczeniem wszystkich klubów taką samą opłatą bez względu na zasoby finansowe klubu.

Zgromadzeni uchwalili rezolucję, w której podkreślają, że kluby sportowe nie są w możności ponosić tak wielkich ciężarów finansowych, gdyż kluby A, B i C klasowe, pozbawione zwykle pomocy materjalnej, mają z meczów minimalny dochód, a czasem nawet deficyt. Bardzo często, zwłaszcza jeżeli chodzi o słabsze kluby, dochody z imprez byłyby mniejsze od opłaty 15,5 zł. W tych warnkach kluby A, B i C klasowe musiałyby się wycofać z tegorocznych zawodów o mistrzostwo. Konferencja zwróciła się z apelem do władz sportowych o interwencje.

AZS Poznań
pokonał Legję

Onegdaj we Lwowie rozpoczęły się hokejowe rozgrywki o mistrzostwo Polski. Eliminacyjny mecz AZS Poznań — Legja Warszawa przyniósł zwycięstwo poznańczykom 1:0. Dziś rano odbędzie się mecz rewanżowy, przyczem AZS-owi do zwycięstwa i wejścia do finału wystarczy remis. Wieczorem rozpoczynają się rozgrywki finałowe.

Obniżenie ceny mięsa
w Warszawie

Obniżenie opłat rytualnych i miejskich za ubój w rzeźni warszawskiej spowodowało w ostatnich dniach zniżkę cen wołowiny i cielęciny. Zniżka ta wynosi w hurcie na wołowinie 10 gr., na cielęcinie 15 gr. Jeszcze 1 marca notowano cenę cielęciny 1 zł. 35 gr. za kg. w hurcie, natomiast już od 6 b. m. — 1 zł. 20 gr.

Na dalszą przypuszczalną zniżkę ceny cielęciny oddziaływać będzie, oprócz zniżki opłat, zwiększona podaż cieląt, zwykła w tym okresie. Wołowina wykazuje raczej tendencję stabilizacyjną. Natomiast na rynku mięsa wieprzowego obserwowane jest ciekawe zjawisko: żywiec wykazuje tendencję mocniejszą (8 b. m. płacono za żywiec najwyżej po 60 gr. za kg., podczas gdy górna granica ceny mięsa wieprzowego sięgała 88 gr.) Na cenę wieprzowiny w Warszawie ma duży wpływ konjunktura na rynkach eksportowych.

Obniżka detalicznych cen mięsa w Warszawie odbywa się w wolniejszem tempie. Poziom ich jest od 20 do 25 proc. wyższy od cen hurtowych. Rozpiętość ta nie jest wysoka, gdyż była ona taka sama, gdy detaliczna cena mięsa sięgała 4 zł. za kg.

Komisarjat Rządu, w ścisłej współpracy z Zarządem Miejskim, prowadząc akcję odciążenia od opłat obrotów mięsnych w stolicy, pilnie baczyć będzie nad tem, aby zniżki dokonywane w interesie konsumentów nie tonęły w kieszeniach kupiectwa mięsnego.

Dalszy ciąg powieści „Bohater" spowodów od redakcji niezależnych zamieścimy w następnym numerze.

Pływacki rekord świata

Znany pływak amerykański, Polak z pochodzenia, Fick, osiągnął na 100 m. stylem dowolnym doskonały czas 56,6 sek. poprawiając własny rekord świata o 0,2 sek.

Na tych samych zawodach, które odbyły się w New Haven, pływak Vandweghe pobił rekord światowy, należący do Japończyka Kiyokawa, na 400 m. nawznak, osiągając czas 5:30,4.

Niepowodzenie narciarzy
w Szwajcarji

W szwajcarskiej miejscowości Murren odbyła się onegdaj o puhar Kandaharu pierwsza część kombinacji alpejskiej, mianowicie bieg zjazdowy. Zwyciężył Szwajcar Steuri w czasie 2:39,2.

Narciarze nasi znaleźli się na odległych miejscach. Bronisław Czech był dopiero 21-y w czasie 3:15,2, a Stanisław Marusarz był 24-y w czasie 3:15,6.

Jak w sensacyjnym filmie

Po trupie męża

dla ratowania niewinnego życia

Za trumną niezwykle bogatego bankiera, Bradinga, szło na cmentarz niewiele osób. Ten wielokrotny miljoner nie był w Flat broke lubiany. Uważano go zawsze za pozbawionego serca. Nawet jego tragiczna śmierć — został on w swojej willi zamordowany — nie potrafiła wzbudzić dla niego współczucia.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE

Już w kilka dni po pogrzebie, zagadka mordu, popełnionego na bankierze, została wyświetlona. Wielkie wrażenie wywołało aresztowanie Rudolfa Manreya, b. dyrektora teatru, pod zarzutem popełnienia tej zbrodni. Nikt nie przypuszczał, że ten cieszący się stałem powodzeniem wytworny mężczyzna, ulubieniec kobiet i stały bywalec salonów, mógł być zdolny do popełnienia takiego czynu.

Dowody winy Manreya były przytłaczające. W jednej z szuflad jego biurka znaleziono trzy kosztowne pierścienie, które były własnością zamordowanego. Znaleziono również złotą statuetkę, którą Branding uważał za swój talizman życiowy. Wobec tych dowodów niepewne protesty Manreya nie znalazły wiary.

OBCIĄŻAJĄCE DOWODY

Nie mógł on wyjaśnić, w jaki sposób te kosztowności znalazły się w jego mieszkaniu. Wybieg, iż sprawca mordu mógł swój łup schować właśnie w biurku Manreya, nosił wszelkie cechy nieprawdopodobieństwa i świadomego kłamstwa. Nic dziwnego, że sędzia śledczy widział w nim przypuszczalnego mordercę.

— Gdzie pan był — pytał — w nocy z 24 na 25 grudnia? Niech pan dowiedzie swego alibi! Jeżeli się to panu uda, będzie pan wolny.

Manrey patrzał na niego z zmieszaniem, zdawał się walczyć sam z sobą, ale nie powiedział ani słowa. Jego proces trwał zaledwie godzinę. Przysięgli skazali go na śmierć na krześle elektrycznem. Datę stracenia wyznaczono na 28 lutego. Gubernator stanu, Illinois Streathan, odrzucił prośbę o łaskę. Los Manreya zdawał się być przypieczętowany.

NAGŁA INTERWENCJA

28 lutego, wczesnym rankiem, przed odosobnioną willą gubernatora zatrzymał się samochód. Pewna młoda dama zażądała natychmiastowego widzenia się z gubernatorem. Przyjęto ją.

— Błagam pana, panie gubernatorze, — mówiła — niech pan uratuje życie ludzkie. Manrey jest niewinny!

Gubernator był zdumiony, gdy piękna nieznajoma, szlochając, rzuciła się przed nim na kolana. Przez kilka minut nie mogła się opanować.

— Tej tragicznej nocy, 24-go grudnia, Manrey był u mnie! — mówiła, płacząc młoda kobieta.— Męża mego wtedy nie było, a on, on jest gentlemenem, nie powiedział prawdy nawet w obliczu niebezpieczeństwa śmierci! Błagam pan raz jeszcze, niech go pan uratuje!

Nieznajoma pani podała swoje nazwisko: Ethel Bell. Od dłuższego czasu żyła z swoim mężem w niezgodzie i poznała Manreya na krótko przed tragedją.

W OSTATNIEJ CHWILI

Guberantor popatrzał na zegarek.

— Stracenie ma się odbyć o godz. 11-ej. Mamy zaledwie dwie godziny czasu. Teraz nie mogę już ułaskawić Manreya. Mogę jednakże odłożyć wykonanie wyroku i nakazać wznowienie procesu. Wierzę pani i chcę go uratować. Jednakże najbliższa stacja telegraficzna oddalona jest stąd o 40 km. Niech pani wsiądzie do samochodu i nada ten szyfrowany telegram, który nakazuje odroczenie egzekucji. Musi się jednakże pani śpieszyć!

W dwie minuty później mały samochód pędził z całą szybkością po szasie wiejskiej. Za nim w morderczem tempie, jechał motocykl. Po chwili motocykl wyprzedził małego Forda i zatarasował mu drogę. Pani Bell musiała się zatrzymać. Motocyklista zeskoczył z maszyny i wszedł na stopień samochodu. Był to pan Bell, który niespostrzeżenie śledził swoją żonę aż do willi gubernatora.

— Błagam cię —wykrzyknął— wysłuchaj mnie! To ja zamordowałem Brandinga i ukryłem jego pierścienie w mieszkaniu Manreya! To była moja zemsta, gdyż on mi cię odebrał...

Samochód ruszył i pędził z coraz większą szybkością.

— Jeśli go uratujesz, moje życie jest skończone!

Samochód pędził coraz szybciej. 70, 80, 100 km. Po chwili rozległ się strzał. Bell wpakował sobie kulę w skroń. Do urzędu telegraficznego samochód przywiózł trupa. Morderca Bradinga sam wymierzył sobie sprawiedliwość.

Na kilka minut przed 11-tą dyrektor więzienia w Flatbroke miał telegram guberantora w ręku. Manrey był uratowany.

Czteroletnia męczennica

zakatowana przez potwornych rodziców

Przed sądem przysięgłych w francuskiej miejscowości Agen toczy się proces przeciw potwornym rodzicom, którzy w okrutny sposób zadręczyli na śmierć swoją czteroletnią córeczkę

Francuski wieśniak Crayssac, liczący 30 lat i jego 24-letnia żona katowali w nieludzki sposób swoją 4-letnią córeczkę Simone, która umarła wkońcu wskutek zadanych jej przez rodziców strasznych ran. Proces odsłonił całą potworność katuszy, jakim poddawali bestjalscy rodzice bezbronne dziecko

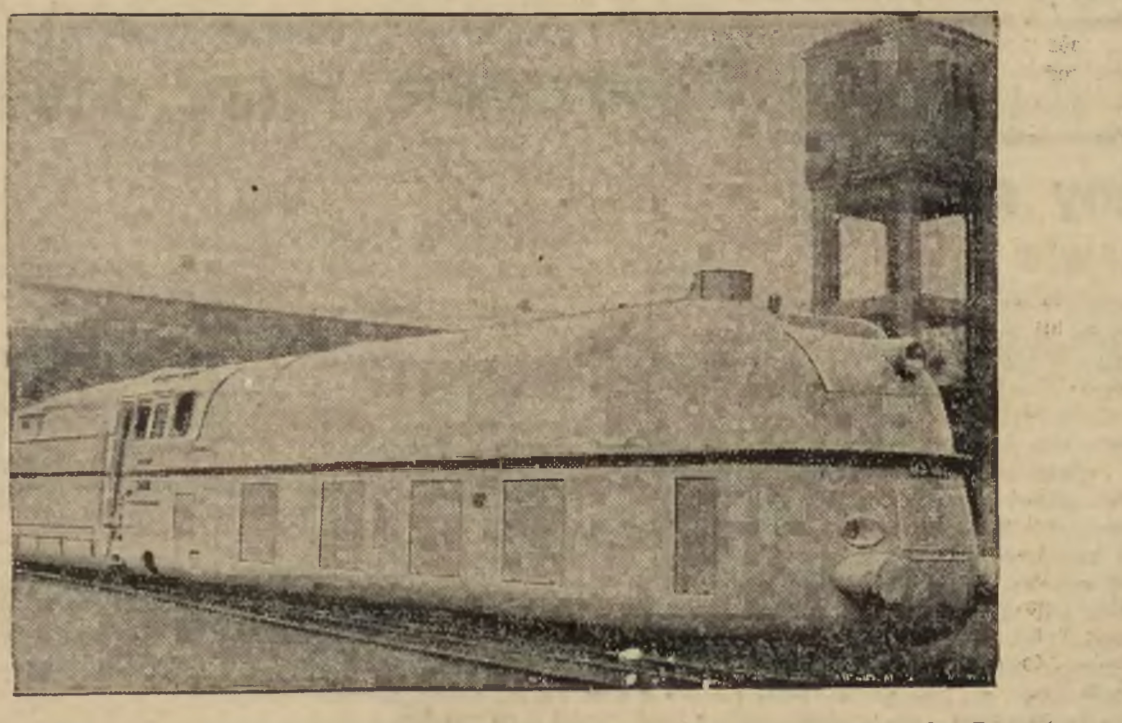
Kiedy dziecko umarło, władze rozpoczęły natychmiast śledztwo przeciw rodzicom i ciało małej Simony poddano oględzinom lekarskim. Okazało się, że było ono całe pokryte czarnemi plamami, ranami i kontuzjami. Prawe ramię było złamane. Szczególniej ciężka była rana na ldzie dziecka, spowodowana kopnięciem nogą. Muszle obu uszu były naderwane. Rodzice wypierali się początkowo winy, lecz potem przyznali się do potwornych okrucieństw. Crayssac, który nienawidził dziecko, katował je kijem, szydłem, pięścią i tratował je nogami.

Pewnego dnia Crayssac obił dziewczynkę kijem tak strasznie, że złamał jej prawe ramię. Ramienia tego nie przywiązano i nie leczono. Innym razem, gdy Simona skarżyła się na ból, ojciec powalił ją na ziemię a potem kopnięciem zmusił ją do wstania. Powstała z tego na udzie dziewczynki okropna rana.

Rodzice poddawali dziewczynkę specjalnym katuszom. Pewnego dnia rodzice przywiązali dziewczynce ciężary do nóg, potem wzięli ją za uszy i podnieśli do góry, powodując oderwanie się muszli usznych od ciała. Innym znów razem ojciec położył dziewczynkę na podłodze i wbijał jej w różne miejcsa w kręgosłup ostre szydło.

Crayssac odpowiada dość cynicznie i nie jest wcale przejęty swoją winą. Zresztą potworni ci małżonkowie, zupełnie zbydlęceni zamierzają się wkrótce rozwieść i zwalają winę jedno na drugie. Sąd wyda niebawem wyrok w tej ohydnej aferze kryminalnej.

Kolejnictwo na nowych drogach



W Niemczech odbywają się obecnie próby pierwszego parowozu o linjach aerodynamicznych. Parowóz ten waży 212.000 kg., jest dwumotorowy i może rozwinąć z łatwością szybkość 175 km. na godzinę.

Ostatni bandyta korsykański w rękach policji



Przez rok przeszło Spada, najgłośniejszy bandyta Korsyki, wymykał się pościgowi policji, unikając zręcznie wszelkich zastawionych na niego pułapek. Zmęczony wreszcie ucieczką i ciągłem kryciem się w niedostępnych górach, oddał się dobrowolnie swym wrogom.

Gra ze śmiercią

w imię rozwoju nauki

Historja wiedzy nie śpiewa głośnych pieśni o bohaterach. Opowiada ona raczej beznamiętnym, spokojnym tonem o ludziach, którzy zaryzykowali życie, aby wyświetlić jakiś problem dotąd niewyjaśniony. Poczynając od znakomitego higjenisty Petenkoffera, który połknął pełną łyżkę stołową tyfusu, i genjalnego badacza Miecznikowa, który, ku wielkiemu przerażeniu zebranych lekarzy zastrzyknął sobie pod skórę truciznę luesu, aby zademonstrować siłę jakiegoś medykamentu, cały szereg badaczy, odkrywców eksperymentował na własnem ciele. Odważny lekarz Forssman naprzykład przeprowadził sobie szlauch gumowy z arterji na ramieniu wprost do serca i posiadał jeszcze na tyle ryzykanctwa, by z tym szlauchem pobiec przez kilka pięter do pokoju w którym znajdowała się instalacja promieni Roentgena, aby tę operację uwiecznić na zdjęciu. Chirurg Kurt zahn, polecił swemu asystentowi wszyć sobie w ciało świeżo zoperowaną narośl raka. Inny badacz raka Blunk, umieścił w ranie na ramieniu świeżą kulturę raka i rozmyślnie nie dezynfekował rany, aby obalić twierdzenie, że rakiem można się zarazić.

Nie ujmując nic tym eksperymentatorom trzeba jednak zaznaczyć, że subjektywnie byli oni głęboko przekonani, iż nie grozi im żadne niebezpieczeństwo, gdyż właśnie przez doświadczenia na własnem ciele chcieli dać dowód, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo, że sonda w sercu jest nieszkodliwa i że wynalezione przez nich antidotum jest skuteczne.

OFIARA UCZONEGO

Zupełnie inaczej należy się zapatrywać na doświadczenia, jakie ostatnio wykonał lekarz dr. Nemec. Tym razem była to naprawdę gra ze śmiercią. Dzielny badacz musiał być nawet tego pewny, że w przeciągu kilku sekund padnie martwy.

Chodziło tu o tajemnicę nagłej śmierci, która następuje w ten sposób, że powietrze dostaje się do żył a z nich do serca. Po operacji i zabiegach, podczas których naczynia krwionośne bywają otwarte dla dostępu powietrza, może się wydarzyć taka katastrofa. Pęcherz z powietrza dostaje się mianowicie do serca, stamtąd nie może się poruszyć ani wstecz ani naprzód, przez co zamyka drogę krwi do serca. Serce pomimo wszelkich wysiłków nie może sobie z tą przeszkodą poradzić, wobec czego działalność jego zostaje sparaliżowana, a człowiek umiera.

Podczas sekcji znajdują następnie lekarze duży pęcherz powietrza w sercu. Przeprowadzając operację, przez zasrzyknięcie środka dożylnego, lekarze czynią największe wysiłki, aby nie dostał się tam najmniejszy nawet pęcherzyk powietrza. Powietrze w naczyniach krwionośnych oznacza więc bezwarunkową śmierć. Czy tak jest istotnie?

Bohaterski eksperyment d-ra Nemeca udowodnił, że wyobrażenie o niebezpieczeństwie grożącem spowodu dostania się powietrza do żył, nie jest zupełnie zgodne z rzeczywistością. Że powietrze w większej ilości sprowadza śmierć, to nie ulega wątpliwości, chodziło tylko o stwierdzenie jaka ilość powietrza stanie się zabójczą.

To właśnie nadało doświadczeniu d-ra Nemeca charakter w każdej chwili grożącego śmiercią eksperymentu. Nie miał on zresztą innego wyboru. Każdy lekarz, któryzaryzykowałby tego rodzaju doświadczenie na pacjencie, dostałby się na wiele lat do więzienia, jeśli nie na szubienicę, Wobec tego dr. Nemec uznał, że powinien sam poddać się próbie, w imię nauki.

W OBLICZU ŚMIERCI

Zaryzykował więc straszne doświadczenie. Najpierw zastrzyknął sobie jeden centymetr sześcienny powietrza w pulsującą krew, potem dwa, a potem trzy, wreszcie pięć centymetrów sześciennych tego elementu, który uchodzi za element życia, a tym razem miał być sprawcą śmierci.

Z zegarkiem w ręku czekał dr. Nemec, co teraz nastąpi. Zachował najzupełniejszy spokój. Z zimną krwią śledził na specjalnym aparacie ruchy serca.

Jednakże nie nastąpiło nic. Zupełnie nic. Serce miało widocznie dość siły, by zmiażdżyć bańki powietrza, rozetrzeć je na drobniutkie pęcherzyki, nieszkodliwe dla działalności serca. Widocznie trzeba więcej powietrza, aby... — pomyślał szalony eksperymentator.

Zaprosił całe gremjum lekarzy i w ich oczach zastrzyknął sobie dożylnie 10 cm. sześciennych powietrza. Lekarze patrzyli na to z przerażeniem, niektórzy chcieli go za wszelką cenę powstrzymać w ostatniej chwili przed wykonaniem tego ich zdaniem śmiertelnego doświadczenia. Uczyli się przecież wszyscy, że nawet mała ilość powietrza we krwi grozi śmiercią. Tymczasem minęło dziewięćdziesiąt sekund, pełnych, mierzonych osobiście przez d-ra Nemeca i nie stało się nic, trochę silniejsze bicie serca i wszystko przeszło bez śladu.

Nauka wyciągnie oczywiście na przyszłość bardzo ważne wnioski z tego niewiarygodnie śmiałego doświadczenia.

Samobójstwo dla reklamy

pięknej blondyny, która oskarżyła siebie o szpiegostwo

Z Belgradu donoszą: Onegdaj popełniła tutaj samobójstwo Danica Androlicz, która swojego czasu zajmowała sobą opinję publiczną i prasę. Nosiła ona miano „tajemniczego szpiega".

Przed 11-stu laty do władz policyjnych w Belgradzie zgłosiła się młoda jasnowłosa dziewczyna, mogąca liczyć około 20 lat i oświadczyła, że uprawia szpiegowstwo na koszyść jednego z obcych państw. Opowiadając długo i szeroko o swej działalności szpiegowskiej, dziewczyna ta twierdziła, iż ma „stosunki" w ministerstwie wojny i że od różnych wyższych oficerów otrzymuje ważne informacje, dotyczące obrony państwowej Jugosławji. W uzupełnieniu swych zwierzeń piękna blondynka wymieniła nazwiska kilku wyższych funkcjonarjuszów państwowych i oficerów, oskarżając ich o zdradę państwa.

Osobliwa ta spowiedź młodej dziewczyny nie pozostała bez doniosłych konsekwencyj. Tak Danica Androwicz, jak i czterej wymienieni przez nią wyżsi oficerowie zostali aresztowani i przepędzili 2 lata w więzieniu. I dopiero później okazało się, że osobliwa ta dziewczyna wyssała sobie poprostu z palca całą historję o swem rzekomem szpiegostwie, a to wyłącznie w celach autoreklamy, pragnęła bowiem, by za wszelką cenę pisano o niej w gazetach...

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-65. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA